

Teresa

# Wallis-Joniak

## malarstwo

(1995–2008)



Wydawnictwo Towarzystwa  
Przyjaciół Sztuk Pięknych  
w Krakowie  
Kraków 2008





Teresa

# Wallis-Joniak

malarstwo

(1995–2008)

Wystawa w Pałacu Sztuki  
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie  
14-30 października 2008 roku

Copyright © by Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, 2008  
The Society of the Friends of Fine Arts in Cracow, 2008

**Na obwołucie**

*Costa Brava I*

**Redakcja albumu** – dar dla TPSP

Przemysław J. Witek

**Układ albumu**

Juliusz Joniak

**Teksty** – dar dla TPSP

Zbigniew Kazimierz Witek – Prezes TPSP w Krakowie  
oraz teksty z archiwum TPSP

**Fotografie cyfrowe obrazów** – dar dla TPSP

Przemysław J. Witek

**Fotografia cyfrowa Pałacu Sztuki TPSP** – dar dla TPSP

Przemysław J. Witek

**Fotografie**

z kolekcji prywatnej artystki i z archiwum Prezesa TPSP w Krakowie

**Tłumaczenia**

**Tekst**

Ewa Chmielarska-Partyka

**Podpisy pod obrazami i fotografiami** – dar dla TPSP

Agnieszka M. Witek-Stryszowska

**Prepress**

Profil s.j.

Katarzyna i Janusz Adamiszynowie

tel./fax +48 12 270-07-07, mob. 601 404 207

biuro@adamiszyn.pl

**Druk i oprawa**

Zakład Graficzny Colonel s.c.

Karol Marzec, Jadwiga Marzec, Anna Marzec, Paweł Marzec, Iwona Marzec

tel./fax +48 12 423-66-66

30-532 Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

**Wydawca**

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

31-011 Kraków, Plac Szczepański 4

tel. +48 12 422-66-16, fax +48 12 423-12-55

mob. 0 501 45-12-52

www.palac-sztuki.krakow.pl

## Spis treści

### Contents

<i>Zbigniew Kazimierz Witek</i>	7	<b>Wstęp</b>
	9	Introduction
	11	<b>Wystawa Teresy Wallis-Joniak w Pałacu Sztuki, 5–28 listopada 1999</b>
	11	The Exhibition of Teresa Wallis-Joniak in the Palace of Fine Arts, 5–28 November 1999
	44	<b>Nota biograficzna</b>
	45	Biographic Note
	65	<b>Malarstwo (1999–2008)</b>
	65	Painting (1999–2008)





## Zbigniew Kazimierz Witek

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych  
w Krakowie

Teresa Wallis urodziła się i spędziła szczęśliwe dzieciństwo w inteligenckiej rodzinie w Chorzowie na Górnym Śląsku, w odrodzonej po 123 latach niewoli Polsce.

Wybuch II Wojny Światowej zniszczył ich świat, dorobek życia rodziny, a stosunki w zniewolonej po wojnie przez Sowieców Polsce (nie bez udziału naszych obywateli) doprowadziły do przedwczesnej śmierci ojca Stanisława, etnografa, twórcy muzeum w Chorzowie. Wszak miał rację Cyprian Kamil Norwid pisząc w XIX wieku, że „znicestwić żadnego Narodu nikt nie zdoła, bez współdziałania obywateli tegoż Narodu” ...

Tymczasowość egzystencji, a po tzw. wyzwoleniu w 1945 r. uciążliwości dnia codziennego w Polsce Ludowej, przez dziesiątki lat nazywane „trudnościami przejściowymi”, ograniczoność środków materialnych, a nawet prześladowania inteligencji „obcej klasowo”, np. odmawiano im stypendiów, nie zdołały zahamować realizacji marzeń młodej panienki.

Po przedstawieniu teczek z pracami i pomyślnym zdaniu egzaminu została studentką Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Studiowała malarstwo wybierając pracownię legendarnych profesorów: Hanny Rudzkiej-Cybisowej i Czesława Rzepińskiego, a grafikę u Andrzeja Jurkiewicza i Ludwika Gardowskiego. Dyplom uzyskała pod kierunkiem Hanny Rudzkiej-Cybisowej, a dyplom magistra sztuki w 1954 r.

Dwa lata wcześniej, po I etapie studiów wyszła za malarza, kolegę z ASP Juliusza Joniaka rodem ze Lwowa.

W sposób absolutnie nadzwyczajny Teresa Wallis-Joniak potrafiła pogodzić życie rodzinne z wychowaniem dwóch córek Anny i Marty włącznie, pracą pedagogiczną w czterech renomowanych krakowskich liceach (uczyła wychowania plastycznego), praktyki pedagogiczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, naukowe sekretarstwo w Olimpiadach Artystycznych dla młodzieży licealnej z malowaniem, choć jak wspomina malowania z małymi przerwami, bo: choroby, dzieci, praca...

I jeszcze jedno pytanie, jakie artystka, która w swoim życiu musiała zmierzyć się z dwoma totalitaryzmami, niemieckim i sowieckim, z narodzinami i upadkiem komunizmu w 1989 r. poradziła sobie z tym emocjonalnie? Radość i nadzieja z wolnej Polski z końca XX wieku jest mącona nowymi sytuacjami: lawinowym rozwojem technologii informacyjnej z jednej, a narastaniem zamętu w różnych dziedzinach naszego życia z drugiej strony.



Jak terrorizm fizyczny i psychologiczny wymierzony w wartości cywilizacji śródziemnomorskiej, naszej cywilizacji opartej na greckiej kulturze, rzymskim prawie, religii judeochrześcijańskiej wpływa na jej twórczość?

Jerzy Madeyski, znakomity, niezastąpiony krytyk sztuki, w filmie o twórczości Teresy Wallis-Joniak trafnie scharakteryzował jej drogę artystyczną twierdząc: „... Przeszła przez surową szkołę awangardy z jej surowymi podziałami, a później zajęła się postimpresjonizmem zwanym ówczesnie koloryzmem krakowskim, łącząc te dwie dziedziny, a mianowicie: piękno i estetykę z emocjonalnym stosunkiem do świata. Żywy i emocjonalny ponieważ ówczesny postimpresjonizm był na pewno prądem gorącym ze skłonnościami do porządkowania wszystkiego co dojrzałe i to pozostało w jej obrazach.

Przecież jej obrazach w przeciwieństwie do większości postimpresjonistów występuje architektura, a więc pejzaż nienaturalny, nawet nie udający naturalnego, ponieważ także w Europie nie ma go co najmniej od stu lat, lecz pejzaż stworzony ręką ludzką i ludzkim umysłem przede wszystkim.

Po drugie, to co również jest niezbyt częste w tym nurcie, pojawiają się ludzie, którzy są szalenie istotnym elementem, nie jako sztafaż ale jako plamy barwne niejako uzupełniający i nadający pejzażowi uzasadniający jego istnienie.

Maluje południe, najchętniej ale nie à vista a na podstawie szkiców, które robi podczas podróży. Zatem pejzaż, to co zobaczyła, natura jest dla niej wyłącznie tworzydłem, materiałem przekształconym później, w pracowni w obraz. Czyli wszystko na dobrą sprawę poza impulsem jest nią samą, jest stworzone przez nią właśnie. Logiką wzbogaconą o emocje, ewentualnie odwrotnie, emocją przetworzoną przez logikę w jedną znakomitą całość, której zaletą równie znaczną jak wszystkie formalne rozgrywki na płaszczyźnie. Jest również aprobujący życzliwy, bardzo gorący stosunek do świata” ...

Teresę Wallis-Joniak interesował zawsze kolorowy pejzaż, który poznawała wędrując z mężem-artystą po Europie.

I tu dochodzimy do trwającej od zawsze i nadal pasji rodziny Joniaków, do podróży. Najchętniej po Europie, tam gdzie jest „dobre światło”, czyli na południe, do Grecji, Włoch, Francji i Hiszpanii, choć i północną nie pogardzali wędrując do Szwecji i Norwegii.

Po roku 1989, gdy runęła „żelazna kurtyna” zaczęli teraz już komfortowo, bezpiecznie podróżować śladami Van Gogha, Salvadora Dali do południowej Francji i północnej Hiszpanii.

Wakacyjne wyprawy to „ładowanie akumulatorów” nowymi doznaniem, widokami i ich rejestracją wszelkimi możliwymi technikami: od manualnych rysunków i akwarel po najnowsze cyfrowe rejestracje kamerą czy aparatem fotograficznym – a często na wymarzone nowoodkryte piękne pejzaże prowadzi ich GPS.

Odpowiedź na zadane pytania nie jest łatwa, lecz wydaje się, że wszelkie te niełatwe przeżycia pokonuje artystka dzięki wartościom przekazanych jej przez rodziców, dzięki pracowitości, wierze oraz „sceptycznemu optymizmowi”.

Te wartości są przekazywane nam, oglądającym jej piękne obrazy i oby ich namalowała jak najwięcej, tego jej życzę, licząc na zorganizowanie następnych wystaw w Pałacu Sztuki w XXI wieku.





## *Zbigniew Kazimierz Witek*

President of the Society of the Friends  
of Fine Arts in Cracow

Teresa Wallis was born in Chorzów in the Upper Silesia in Poland, which had just regained its independence. A child to parents belonging to the circle of the intelligentsia, she had a happy childhood.

When World War II destroyed a peaceful existence of her family and deprived it of its entire possessions, the conditions in the country under the Soviet occupation after the war (to which our citizens infamously contributed) caused a premature death of her father Stanisław, an ethnographer and a founder of a museum in Chorzów. Cyprian Kamil Norwid was right writing the following words in the 19<sup>th</sup> century “nobody will manage to annihilate a Nation without cooperation of members of that Nation”...

A temporary character of existence and the hardship of everyday life in the People’s Republic, called “transient difficulties” for decades after the liberation of the country in 1945, limited funds, and the ongoing process of the persecution of the intelligentsia, which was looked upon as “a class of strangers”, for example, through refusal of scholarships, did not manage to make the young girl give up her dreams.

After the presentation of her works and passing of an entrance examination, she became a student of the Department of Painting at the Academy of Fine Arts in Krakow. She studied painting, having such legendary professors as her teachers as Hanna Rudzka-Cybisowa and Czesław Rzepiński, and graphic art under Andrzej Jurkiewicz and Ludwik Gardowski. She prepared her diploma work under the guidance of Hanna Rudzka-Cybisowa and was conferred on the title of master of fine arts in 1954.

Two years earlier, after the first stage of her studies, she married her student friend, Juliusz Joniak of Lvov.

Teresa Wallis-Joniak was an absolute master when it came to the reconciliation of the bringing up of her two daughters, Anna and Marta, with her work as a teacher in four prestigious secondary schools in Krakow, pedagogic training courses in the College of Pedagogy in Krakow, the role of a secretary in Artistic Competitions for secondary-school pupils and painting (the latter one with some breaks caused by health problems, children and work).

One more question which needs to be asked is how the artist, who in her life had to face two totalitarian systems, the German and the Soviet one, and witnessed the birth and fall of communism in 1989, handled her emotions. The joy and hope connected with the freedom of

Poland at the end of the 20th century must have been disturbed by new phenomena such as rapid development of advanced information technology on the one hand and the increase of confusion in other spheres of life on the other one. How does a physical and psychological terrorism aimed against the traditional values of the Mediterranean civilization based on Greek culture, Roman law, and Jewish-Christian religion influence her artistic work?

Jerzy Madeyski, an outstanding and irreplaceable art critic, in a film discussing Teresa Wallis-Joniak's works aptly described her artistic path stating that: "...She moved from the strict avant-garde school with its severe divisions to Postimpressionism called the Krakow colourism, combining the two trends, i.e. the beauty and aesthetics with an emotional approach to the world. It was a lively and emotional Postimpressionism showing a tendency to subdue everything which was mature – and that is visible in her paintings.

Her works, contrary to works of the majority of Postimpressionists, occasionally depict architecture, that is an unnatural landscape, not even pretending to be natural because there has been no natural landscape in Europe for at least one hundred years; it is a landscape created by man's hand and the human mind.

Secondly, which is not so frequent in that trend, human beings also appear in them, constituting their extremely important elements. They do not play the role of a staffage but act as supplementary colour spots, as if justifying the existence of the landscape.

She paints the south usually basing on sketches brought from her trips there. The landscape and nature she sees are only materials which she transforms into paintings in her studio later. So, everything except for an impulse, is her and her creation. Logic enriched with emotions, or vice versa, an emotion processed by logic into an excellent self-contained whole with still another virtue as valuable as all formal operations visible on canvases, that is, her approving, kind and full of passion attitude to the world"...

Teresa Wallis-Joniak was always interested in the colourful landscape which she saw during her trips with her artist husband around Europe. Travelling is still another passion of the Joniaks. They would travel around Europe to places which offer "good light", that is to the south, to Greece, Italy, France and Spain. On the other hand, they also travelled to the north, to Sweden and Norway.

After 1989, which witnessed the fall of the Iron Curtain, their journeys around southern France and northern Spain, where they followed the steps of Van Gogh and Salvador Dali, became more comfortable and safer.

Holiday escapades enabled them to "charge batteries" with new experiences and views, which they registered with any available techniques: from drawings and watercolours to pictures made with state-of-the art digital cameras. They were frequently guided to beautiful, newly discovered and dream landscapes with GPS.

An answer to the question asked above is not easy but it seems that the artist is able to overcome any difficulties thanks to values which her parents taught her and by her industry, faith and "sceptical optimism".

She conveys these values to viewers of her beautiful paintings. I wish her many more of them, hoping for more exhibitions of her works at Pałac Sztuki in the 21<sup>st</sup> century.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'J. Madeyski', with a long horizontal line extending to the right.

**Wystawa Teresy Wallis-Joniak w Pałacu Sztuki  
5–28 listopada 1999**

The Exhibition of Teresa Wallis-Joniak in the Palace of Fine Arts  
5–28 November 1999



WYSTAWA MALARSTWA  
**TERESY WALLIS-JONIAK**  
5 LISTOPADA – 28 LISTOPADA 1999 ROKU





Od lewej (from left): Zbigniew Kazimierz Witek, Teresa Wallis-Joniak, Krzysztof Palecki, Gabriel Misiak



Od lewej (from left): Andrzej Warzecha, Zbigniew Kazimierz Witek, Teresa Wallis-Joniak, Krzysztof Palecki, Gabriel Misiak



Od lewej (from left): Krzysztof Palecki, Gabriel Misiak, Marian Orczyk, Kazimierz Lankosz, Tomasz Szmuc, nn, Krystyna Nowakowska, Barbara Krupińska



Od lewej (from left): Marian Noga, Ludwik Pindel, Andrzej Warzecha, Zbigniew Kazimierz Witek, Teresa Wallis-Joniak



Od lewej (from left): Małgorzata Witek, Jan Czekaj, Kazimierz Lankosz



Od lewej (from left): Ludwik Pindel, Andrzej Warzecha, Zbigniew Kazimierz Witek, Teresa Wallis-Joniak, Krzysztof Palecki, Marian Orczyk, Gabriel Misiak





Od lewej (from left): nn, nn, Marta Joniak, Teresa Wallis-Joniak



Od lewej (from left): Maria Drozdowska, Juliusz Joniak



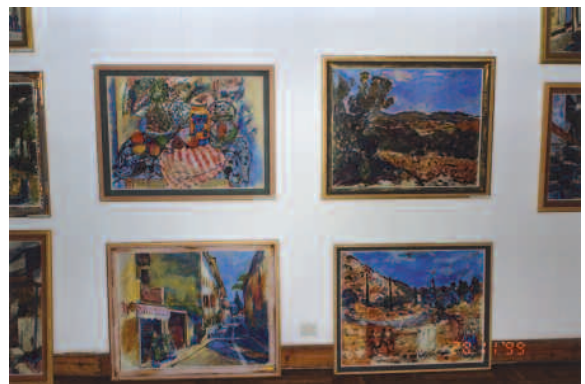
Przemysław J. Witek



Wernisaż wystawy Teresy Wallis-Joniak  
Varnishing-Day of the Exhibition



Od prawej (from right): Tomasz Szmuc i Jolanta Lewińska-Szmuc z synem



Przygotowanie wystawy  
Preparation of the Exhibition



Od lewej (from left): Przemysław J. Witek, Gabriel Misiak, Marian Noga, Małgorzata Witek, Maria Drozdowska, Roman Banaszewski



Od lewej (from left): Marta Joniak, Krystyna Misiak, Daria Misiak, Przemysław J. Witek, Teresa Wallis-Joniak, Gabriel Misiak



Od lewej (from left): Maria Drozdowska, Kazimierz Wallis



Od lewej (from left): Przemysław J. Witek, Teresa Wallis-Joniak, Anna Maria Joniak



The background of the entire page is a painting by Teresa Wallis Joniak. It depicts a coastal town with white buildings and a harbor scene. The painting is characterized by visible brushstrokes and a vibrant color palette. In the foreground, there are several figures in the water, including a person in a hat and others swimming. The sky is a mix of blue and purple tones. The overall style is expressive and somewhat abstract.

# Teresa Wallis Joniak

m a l a r s t w o





Prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych  
w Krakowie

### Zbigniew Kazimierz Witek

Twórczość Teresy Wallis-Joniak, jej ewolucję tematyczną i warsztatową dane mi było obserwować przez lat kilkanaście, tj. tyle, ile trwa moja, zrazu znajomość a później przyjaźń z małżeństwem artystów Teresy i Juliusza Joniaków.

Nasze spotkania, początkowo na Żelechowskiego a od kilku lat w Zabierzowie, odbywały się prawie zawsze we troje, a ja zadawałem sobie wówczas wiele pytań: jak pracują i jak rozstrzygają swoje malarskie problemy, jaki wpływ na to co robią mają z jednej strony różne temperamy, a z drugiej wspólne podróże artystyczne tej nierozłącznej pary twórców? Czy to dobrze czy źle, gdy oboje zmagają się tuż obok siebie z problemami artystycznymi i pedagogicznymi? Czy są i jak wiele punktów stykowych; czy to łączy czy dzieli ich twórczość? Dzisiaj mogę stwierdzić, iż ta ich twórczość dopełnia się wzajemnie, w języku matematyki, a dokładnie teorii zbiorów nosi to nazwę dopełnienia zbiorów, w tym wypadku chodzi o dopełnienie np. pejzażu innym punktem widzenia, inną grą barwną i innymi akcentami figuratywnymi.

Jak mało kto mam szczęście i możliwość długiego obcowania z pracami Teresy Wallis i moja fascynacja nimi wciąż wzrasta.

Nie sposób jednak nie wspomnieć o okolicznościach i warunkach tak istotnych dla bardzo wrażliwych artystów, a kobiet-artystek w szczególności.

Teresa Wallis-Joniak jest przedstawicielką pokolenia, któremu przyszło żyć w niełatwych czasach. II wojna światowa była dla tej patriotycznej, inteligentnej rodziny, żyjącej na terenach przyłączonych do Rzeszy dramatem nie tylko w wymiarach materialnych ale i psychicznych. Na ich oczach niszczone muzeum w Chorzowie, powstałe w 1925 roku dzięki przekazaniu na cele społeczne prywatnych

zbiorów etnograficzno-historycznych przez Łukasza i Stanisława Wallisów – dziadka i ojca Teresy. Ojciec Teresy, Stanisław, etnograf, był dyrektorem tego muzeum w latach 1937–1939, a później w latach 1945–1957 dyktował i odtwarzał ze znakomitym skutkiem Muzeum Ziemi Bytomskiej. Ponieważ przedwojenna inteligencja w okresie istnienia PRL była „obca klasowo”, a więc traktowana z dużą dozą nieufności, więc ich życie było usłane niechcianymi przygodami: a to wyrzucano ich z dawniej zajmowanych mieszkań, stłaczając ludzi i gromadzone przez nich pamiątkowe rzeczy czy zbiory biblioteczne w kłitkach, uniemożliwiając często w ten sposób korzystanie z nich, a to przekwaterowywano ich czy dokwaterowywano innych. Tej klasie społecznej nie przysługiwały stypendia podczas studiów, trudny to więc był okres w życiu Teresy, a czary goryczy dopełniła przedwczesna śmierć ojca w roku 1957. Wszystko to spowodowało, że bardzo niechętnie wraca do tamtych lat, mimo iż okres studiów bywa najmilej wspominany.

Pewną satysfakcją dla niej było wydanie, co prawda dopiero w 1995 roku, powstałego w latach 1919–1953, „Zielnika roślin leczniczych i magicznych”, autorstwa jej ojca, badacza kultury ludowej Górnego Śląska. Jak pisze we wstępie do Zielnika pani Daniela Sawicka-Oleksy, dyrektor Muzeum w Chorzowie, „...w zdewastowanym ekologicznie środowisku człowiek oczekuje pomocy od medycyny profesjonalnej, ale przecież kiedyś Chorzów był źródłem a tutejsze zioła leczyły i odpędzały «złe moce»...”.

Po raz pierwszy, dość przypadkowo, trafiłem na wystawę jej obrazów (ok. 20 prac) w 1981 roku w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie – zapamiętałem wówczas nastroj tych prac i nazwisko autorki.

Druga, większa indywidualna wystawa obrazów Teresy, powstałych w latach 1992–1996, odbyła się w galerii „Pod Żółtym Lewkiem”. Wówczas to postanowiłem aby w niezbyt odległej przyszłości zorganizować jej wystawę w Pałacu Sztuki. Ostatecznie, decyzję o wystawie podjęliśmy wspólnie w maju 1998 roku przed ich wyjazdem na wakacje artystyczne do Francji i Hiszpanii.

Napisałem tych kilka zdań w nadziei przybliżenia postaci artystki, kobiety spokojnej i eleganckiej, myślącej nowocześnie, ale osadzonej w polskiej i rodzinnej tradycji,

cieszącej się każdym najmniejszym sukcesem i umiejącej godnie pokonywać przeciwności losu, przyjaznej dla ludzi i świata, będącej dobrym duchem swojej Rodziny.

Teresko, życzymy Ci dalszych sukcesów artystycznych oraz zdrowia i dalszej pomysłowości dla Całej Twojej Rodziny.





*President of the Society of the Friends  
of Fine Arts in Cracow*

### **Zbigniew Kazimierz Witek**

I have been happy to observe Teresa Wallis-Joniak's artistic output, her gradual development through different subject-matters and artistic skills for several years or so, since the time I became an acquaintance and then a friend of the Joniaks. Our meetings which in the beginning were held in Żelechowskiego Street and later at Zabierzów were almost always attended by only the three of us. I always wondered how the couple worked and solved the problems they came across in their painting, how their different artistic temperaments, on the one hand, and shared artistic travels, on the other hand, influenced this inseparable couple of artists? Whether it was good or bad that they both struggled side by side with their artistic and pedagogical problems? I wondered whether there were points of tangency between their artistic work and what these were. Did this phenomenon link or divide their works? Today I can say that their paintings are complementary to one another in the sense that, for example, a landscape is complemented with a different point of view, a different play of colours and different figurative accents. I am one of few people who is lucky to have an opportunity to see frequently Teresa Wallis-Joniak's works. My fascination with them is growing.

When speaking about a sensitive woman-artist one should not forget about the circumstances and conditions which have had an influence on her.

Teresa Wallis-Joniak is a representative of a generation that grew up in very hard times. World War II was for her patriotic family, existing on the territories which had been annexed by Nazi Germany, a drama both in the material and psychological sense. They were witnesses to the destruction of the museum in Chorzów which was founded in 1925 thanks to Lukasz and Stanislaw Wallises (Teresa's grandfather and father) who donated to it their private

collection of ethnographic and historical exhibits. Teresa's father Stanislaw, an ethnographer, was a director of the museum in the years 1937–1939. After the war he regenerated the Museum of the Bytom Region and was its director in the years 1945–1957. The existence of this family was very difficult during the years of the communist government in Poland. The family was "alien" as regards their social background and as such was mistreated by the authorities. They were evicted from bigger apartments into smaller ones, parts of their living quarters were assigned to other people, and their access to their family library was made difficult. Teresa as a member of her social class was not entitled to a scholarship, so her student years were hard. On top of that, her father died prematurely in 1957. All of this is the reason why she does not remember the time of her studies with pleasure. It was a kind of a compensation when as late as in 1995 they published the "Herbarium of Medicinal and Magic Plants" written by her father, a researcher of the culture of the Upper Silesia who gathered the materials for it in the years 1919–1953. Mrs Daniela Sawicka-Oleksy, Director of the Museum in Chorzów, wrote in her introduction to the "Herbarium..." that "in the damaged ecological system man expects medical help from traditional medicine whereas there was a time when Chorzów was a spa and its herbs could cure diseases and repel «evil powers»...".

I came across an exhibition of Teresa Wallis-Joniak's paintings (about 20 of her works) quite accidentally the first time. It was in 1981 when I visited the Municipal Centre of Culture in Cracow. I stored in my memory the mood of her paintings and her name.

Another artistic event which drew my interest was Teresa's individual exhibition held at the "Under the Little Golden Lion" gallery between the years 1992–1996. It was

then that I decided to prepare her exhibition at the Palace of Art. We made the final decision together in May 1998, before the Joniak's departure for holidays in France and Spain.

I have written those few words hoping that they would let you know better the artist who is a quiet and elegant woman, modern and, at the same time, rooted in Polish and family tradition, a person whom even the tiniest success makes happy, who copes with reverses of fortune with

dignity, who is kind to people and who is the good spirit of her family.

Dear Tereska, we wish you further success in your artistic career and health and everything the best to you and your whole family.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Zygmunt Krasiński', written in a cursive style.

Vorsitzender der Gesellschaft der Freunde  
der Schönen Künste in Kraków

### Zbigniew Kazimierz Witek

Einige zehn Jahre lang, d.h. solange meine Freundschaft mit dem Ehepaar der Künstler Teresa und Juliusz Joniak dauert, hatte ich die Möglichkeit, das Schaffen und die thematische und fachliche Entwicklung von Teresa Wallis-Joniak zu verfolgen.

Bei unseren Begegnungen, wo wir fast immer zu dritt saßen, – zuerst in der Żelechowskiego-Straße und seit einigen Jahren in Zabierzów – stellte ich mir viele Fragen: wie arbeiten die beiden untrennbaren Künstler, wie bewältigen sie ihre künstlerischen Probleme, in welchem Maße wird ihre Tätigkeit von verschiedenen Temperamenten einerseits, von gemeinsamen Reisen andererseits beeinflusst? Wie wirkt es sich auf sie aus, wenn sie sich, dicht nebeneinander, mit den künstlerischen und pädagogischen Fragen auseinandersetzen müssen? Gibt es und wie viele auch Berührungspunkte, ist ihr Schaffen ein verbindender oder ein trennender Faktor? Heute kann ich deutlich feststellen, dass sich ihr Schaffen gegenseitig ergänzt. In der Sprache der Mathematik, genauer der Mengenlehre, heißt es Komplement, hier geht es um eine Ergänzung der Landschaft mit einem anderen Standpunkt, mit einem anderen Farbenspiel, mit anderen figurativen Akzenten. Ich habe, wie kaum jemand, das Glück und die Möglichkeit, mit den Werken von Teresa Wallis-Joniak sehr oft und lange zu verkehren, meine Begeisterung wird auch immer größer.

Es verdient aber auch erwähnt zu werden, welche bedeutende Bedingungen die Persönlichkeit der empfänglichen Künstler, insbesondere aber der Künstlerinnen, Frauen, prägen.

Teresa Wallis-Joniak ist Vertreterin einer Generation, die gezwungen war, in schweren Zeiten zu leben. Der zweite Weltkrieg stellte für diese patriotische, auf dem durch das Deutsche Reich angeschlossenen Gebiet lebende

Intelligenzfamilie eine tragische Begebenheit dar, sowohl in materieller als auch in psychischer Hinsicht. Vor ihren Augen wurde das Museum in Chorzów vernichtet. Es wurde 1925 dank einer ethnographisch-historischen Privatsammlung gegründet, die zu den gesellschaftlichen Zwecken von Lukasz und Stanislaw Wallis (Großvater und Vater von Teresa) überwiesen wurden. Teresas Vater, Ethnolog, war in den Jahren 1937–1939 Direktor dieses Museums. In den Jahren 1945–1957 baute er als Direktor, mit hervorragenden Ergebnissen, das Heimatmuseum Bytom wieder auf.

Da die Intelligenz der Vorkriegszeit in der Volksrepublik Polen ein „klassenfremdes“ Element war, was bei den Behörden Argwohn erweckte, war ihr Leben eine Reihe von unerwünschten Abenteuern: einmal wurden sie aus ihren bisherigen Wohnungen in enge Räumlichkeiten rausgeschmissen, wo es unmöglich war, wertvolle Gegenstände aus der Vergangenheit unterzubringen und die Büchersammlungen zu benutzen, ein anderes Mal wurden in die Wohnungen fremde Personen eingemietet. Dieser Gesellschaftsschicht kam das Recht auf ein Stipendium während des Studiums nicht zu, so war es für Teresa eine schwere Periode. Der vorzeitige Tod ihres Vaters 1957 brachte ihre Verbitterung auf das Äußerste. Dies ist der Grund, warum sie auf jene Jahre nicht gerne zurückkommt, obwohl auch die Studienzeit gewöhnlich die schönsten Erinnerungen weckt.

Eine Genugtuung für sie war das erst 1995 veröffentlichte „Heil- und Zauberkräuter-Herbarium“. Ihr Vater, der Verfasser dieses Werkes und Forscher der Volkskultur Oberschlesiens sammelte das Material für sein Buch in den Jahren 1919–1953. Im Vorwort zu dem „Herbarium“ schreibt Daniela Sawicka-Oleksy, Direktorin des Chorzöwer Museums: „...in der ökologisch zerstörten Umwelt ist der

Mensch auf die Fachmedizin angewiesen, und doch war Chorzów früher ein Bad, die hiesigen Kräuter hatten heilende Kraft und jagten die «bösen Mächte» weg...“.

1981 war ich, rein zufällig, auf einer Ausstellung im Kulturzentrum der Innenstadt Krakóws. Dort habe ich zum ersten Mal die Bilder (etwa 20 Arbeiten) von Teresa Wallis-Joniak gesehen. Ich habe mir die Stimmung und den Namen gemerkt.

Eine zweite, größere Darbietung der Bilder aus den Jahren 1992–1996 konnte ich bei der individuellen Ausstellung von Teresa in der Galerie „Zum Goldenen Löwen“ sehen. Da habe ich auch beschlossen, eine Ausstellung ihrer Arbeiten im Palast der Kunst zu veranstalten. Die endgültige Entscheidung zu dieser Ausstellung haben wir gemeinsam im Mai 1998 getroffen, bevor Teresa mit ihrem Mann in ihre künstlerischen Ferien in Frankreich und in Spanien ausreisten.

Diese Sätze habe ich in der Hoffnung geschrieben, dass es mir gelingt, eine Künstlerin, eine ruhige, elegante Frau zu zeigen, deren Denkweise durchaus modern ist, die aber ihre Wurzeln in der polnischen Familientradition hat, eine Künstlerin, die sich über den geringsten Erfolg freut, die aber auch alle Unbilden des Schicksals mit Würde überwinden kann, eine menschen- und weltfreundliche Frau, einen guten Geist ihrer Familie.

Wir wünschen Dir, Teresa, weiteren Erfolg, und Deiner Familie viel Glück und Gesundheit.





Président de l'Association des Amis  
des Beaux Arts de Cracovie

### Zbigniew Kazimierz Witek

J'observe la création artistique et l'évolution thématique de Teresa Wallis-Joniak depuis plusieurs années, c'est-à-dire depuis ma connaissance et ensuite mon amitié avec le couple artistique de Teresa et Juliusz Joniak. Nos rencontres, presque toujours à trois, ont eu lieu au début rue Zelechowskiego et ensuite, depuis quelques années à Zabierzow. Je me posais alors beaucoup de questions: comment travaillent-ils, comment résolvent-ils leurs problèmes artistiques, comment les tempéraments si différents et les voyages artistiques communs de ce couple artistique inséparable influencent-ils leur travail? Est-il bien ou non, qu'ils partagent leurs problèmes artistiques et pédagogiques? Est-ce qu'il y a des points communs dans leur travail? Est-ce que ces points unissent ou séparent leur création artistique?

A l'heure actuelle je peux constater que les oeuvres de l'un complètent les oeuvres de l'autre. En mathématiques, dans la théorie des ensembles on appelle ceci le complément des ensembles. Ils complètent p.ex. un paysage par un autre point de vue, par un autre jeu de couleurs, par un autre accent figuratif. J'ai eu la chance et la possibilité de rester à la proximité des oeuvres de Teresa Wallis-Joniak et j'en suis de plus en plus fasciné.

Il ne faut pas oublier les circonstances et les conditions dans lesquelles les artistes et les femmes-artistes en particulier devaient créer. Teresa Wallis-Joniak appartient à une génération qui a vécu dans les temps difficiles.

La Deuxième Guerre Mondiale était pour sa famille de patriotes et d'intellectuels, vivant sur les terres unies au Reich, un drame non seulement matériel mais aussi psychique. Le musée de Chorzow, créé en 1925 grâce aux collections ethnographiques et historiques privées (transmises par Lukasz et Stanislaw Wallis – le grand-père et le père de Teresa), a été détruit devant leurs yeux. Le père de

Teresa, Stanislaw, ethnographe, a été directeur de ce musée dans les années 1937–1939 et dans les années 1945–1957 il a rempli les mêmes fonctions au Musée de la Terre de Bytom.

Les intellectuels d'avant la guerre étaient à l'époque de la République Populaire de Pologne traités avec une grande dose de méfiance et leur vie matérielle n'était pas facile: ils devaient quitter leurs grands appartements et déménager avec leurs objets de famille et collections de livres dans les logements beaucoup plus petits.

Les personnes appartenant à cette classe sociale n'avaient pas droit aux bourses pendant les études. Cette période était donc difficile dans la vie de Teresa. La mort prématurée de son père en 1957 était pour elle un drame. Tout ceci fait qu'elle ne veut pas revenir dans ses souvenirs à cette période bien qu'elle évoque avec plaisir le temps de ses études.

La publication en 1995 de l'herbier des plantes médicinales et magiques préparé par son père, observateur de la culture populaire de la Haute Silésie, qui avait réuni les informations pour ce livre dans les années 1919–1953, lui a apporté une certaine satisfaction. Madame Daniela Sawicka-Oleksy, directrice du Musée à Chorzow, a écrit dans l'introduction à l'herbier: dans le milieu dévasté écologiquement, l'homme attend une aide de la médecine professionnelle et pourtant Chorzow était autrefois une ville d'eaux et les herbes d'ici faisaient guérir et aidaient à chasser «des mauvais esprits»...".

Pour la première fois en 1981, et il faut dire, plutôt par hasard, j'ai vu l'exposition d'une vingtaine de tableaux de Teresa Wallis-Joniak au Centre de la Culture de Cracovie. L'atmosphère de ces tableaux m'a marqué et j'ai retenu le nom de l'artiste.

La deuxième présentation des tableaux dans les années 1992–1996 était une exposition individuelle de Teresa dans



la galerie Sous le Lion Doré. C'est alors que j'ai décidé d'organiser une exposition de ses tableaux au Palais de l'Art.

Finalement, en mai 1998, avant le départ du couple Joniak en vacances artistiques en France et en Espagne, nous avons décidé en commun d'organiser une exposition de sa peinture.

J'ai écrit ces quelques lignes en vue de présenter une artiste, femme calme et élégante, moderne mais bien fixée dans la tradition polonaise et familiale qui sait jouir de chaque succès même le plus petit, qui sait surmonter avec

dignité toutes les difficultés, qui témoigne une amitié à tous les gens, qui est le bon esprit de sa famille.

Nous te souhaitons, Teresa, beaucoup d'autres succès artistiques, une bonne santé et beaucoup de prospérité pour toi et pour toute ta famille.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Teresa Joniak', with a long horizontal flourish extending to the right.

## Jerzy Madeyski

Na początku był rytm. To on zrodził wszelką sztukę. Muzykę i poezję, i piękne pismo, i rzeźbę, i malarstwo – stwierdził autorytatywnie biskup Hippony, Augustyn, święty lecz również esteta niepośledniej miary. I trudno nie przyznać mu racji w tym względzie, bo oczywiście, rytm wprowadza ład w chaos dźwięków, barw i form. Ów ład jest podstawą i *conditio sine qua non* sztuki. Również jego jawna, lub niejako podskórna obecność leży u podstaw podobieństw, łączących wszystkie dyscypliny artystyczne i na nim też opierają się udane próby przełożenia dźwięków na obraz lub przeciwnie. Tylko na rytm też reagujemy równie silnie, jak na barwy, w czym nic dziwnego, zważywszy, że sami jesteśmy rytmem i w rytmicznym też żyjemy otoczeniu: w jego takt bije nasze serce i rytm dni wyznacza nasze istnienie. Lecz dość już może tego, niezrozumiałego zrazu wprowadzenia do sztuki Teresy Wallis-Joniak, choć w ostatecznej konkluzji wydaje się ono celowe: otóż matka artystki była pianistką. Studiowała zaś w berlińskim konserwatorium o miłe brzmiącej nazwie „Sternchen”, gwiazdka, z samym Arturem Rubinsteinem, co świadczy o renomie tej szkoły. Teresa Wallis-Joniak rosła i dojrzewała w domu wypełnionym muzyką. Dobrą, lub nawet świetną muzyką, należy dodać, a ta sprzyja rozwojowi wrażliwości na sztukę, o czym wiem, gdyż również moja matka kończyła konserwatorium w klasie fortepianu. Tyle że wiedeńskie, co jednak nie należy do rzeczy. Ojciec Teresy Wallis był dla odmiany znanym etnografem, a dziadek inżynierem – konstruktorem, przyjmowanym na berlińskim dworze Hohenzollernów, a inżynieria była zawsze zaliczana do sztuk. Czasem nawet wyżej od malarstwa stawianych, jak w przypadku Leonarda. Czyż można się więc dziwić artystycznym zamiłowaniom młodzicy Teresy Wallis? Zaczęła więc malować w dziecińczych jeszcze latach. Spontanicznie i *con amore* i te również – jakże cenne, acz często niedocenione

przymioty towarzyszą jej do dziś. Tyle że pomnożone wiedzą, doświadczeniem i świadomością dojrzałej artystki. Niemniej organiczna wręcz potrzeba malowania pozostała nie zmieniona i nie naruszona. Dla siebie tylko, lub głównie i w pierwszym rzędzie. Nie dla sławy zatem lub pieniędzy, jak to się zawsze zdarzało, zdarza i zapewne zdarzać będzie. Sztuka jest bowiem dla Teresy Wallis-Joniak *façon d'être*, najbardziej naturalnym sposobem życia i bycia, a przy tym źródłem nieustającej radości i ucieczką od brzydoty w najszerszym tego słowa rozumieniu, o czym wiedział nawet daleki od optymizmu Fiodor Dostojewski, mówiąc, że piękno zbawi świat. A jeśli go nawet zbawić nie może w jego totalnym wymiarze – to potrafi odgradzić jednostkę i najbliższe jej istoty od wszelkiej szpetoty. Tu dzież pozwolić spojrzeć na otoczenie innych życzliwymi oczyma. Zaś te dostrzegą tylko najjaśniejsze strony rzeczywistości.

Z takiego właśnie materiału, z takich spostrzeżeń, uczuć i przemyśleń Teresa Wallis-Joniak zbudowała swą sztukę. Najlepiej zaś przystosowanym i przygotowanym do opiewania urody świata nurtem był, i nadal w naszym przynajmniej stuleciu pozostaje, impresjonizm i jego pochodne. Nurt, który zdobył wstępnym bojem sale wystawowe i salony międzywojennej Polski i wyniósł na akademickie kadry swych najwybitniejszych przedstawicieli, a było ich wielu. W tym zwłaszcza w Krakowie, skąd uczniowie Pankiewicza wyruszyli na studia do Paryża, gdzie zdobyli szlify prawdziwych europejskich malarzy. A to znaczyło wówczas – najbardziej światowych i najbardziej *en vogue*, boć przecie Paryż był w tamtych latach niekwestionowaną stolicą sztuki, a Kraków pełnił jego rolę w naszym kraju, dla której to przyczyny mówiono do niedawna jeszcze o „krakowskim koloryzmie”. Tego właśnie, „krakowskiego koloryzmu” nauczano na Akademii jako

jedynego w zasadzie godnego współczesnego malarza sposobu budowania obrazu, lub raczej – „gry barwnej na płaszczyźnie”, jak mawiano w kręgach wtajemniczonych.

Lecz wówczas, po wojnie, klasyczny krakowski koloryzm miał już swój heroiczny okres poza sobą. Stał się – jak to zostało już powiedziane – przedmiotem nauczania. A ten musi być ujęty w karby i obwarowany stosowną sumą zakazów i nakazów. Musi – chcąc nie chcąc – zmienić się w regułę, w receptę na malowanie dobrego, czyli pozbawionego błędów obrazu. Brak błędów, jaką jest gatunkowa czystość, oznacza jednak zaledwie poprawność. Czy można się zatem dziwić młodym buntowniczym z racji wieku i powołania adeptom sztuk pięknych, że – z całym szacunkiem dla mistrzostwa swych pedagogów – jeśli szukać sobie terenów ryzyka? Tego ryzyka, bez którego nie ma prawdziwej sztuki?

W latach powojennych polem tym była przestrzeń i mocno z nią związana postkubistyczna geometryzacja. Pociągała młodych swą innością, lecz nie tylko: również lekceważeniem największego sacrum postimpresjonistycznej doktryny, jaką była malarzka płaszczyzna. Zwrot – „on przedziurawił płaszczyznę”, lub krócej – „o, dziura!” dyskredytował obraz i odbierał mu wszelką wartość. Czy można się dziwić, że dziurowanie świętości kusilo młodych nieodpartą mocą zakazanego owocu?

Teresa Wallis-Joniak zaczęła więc od geometrii, nie zapominając jednak o kolorze i jego podwójnej naturze. Emocjonalnej i konstrukcyjnej. Tak właśnie, jak go traktowali artyści z kręgu Sonii i Roberta Dalaunay, a przed nimi Cézanne, zalecający postrzeganie natury poprzez walec, kulę i stożek. No i pragnący uczynić z impresjonizmu coś równie trwałego, jak sztuka muzeów.

Lecz to nie oni jednak stali się jej ulubionymi malarzami. Ulubiony natomiast znaczy w tej szczególnej profesji – bliski duchem, ten, któremu chciałoby się dorównać, zrobić to samo, lecz po swojemu. A – jeśli to możliwe – lepiej. Ulubionymi malarzami Teresy Wallis-Joniak są bowiem Tintoretto, Veronese i Goya. Dwu Wenecjan z najgorętszego okresu tamtego malarstwa i Hiszpan o wrzącym temperamencie i poczuciu takiej, że nie liczącej się z nikim i niczym swobody i niezależności. Bo właśnie poczucie pełnej wolności łączy owych trzech, z pozoru tak sobie różnych malarzy. Nic nie jest w stanie położyć tamy ich

wyobraźni. Żadne nakazy, żadne tabu i rygory, poza dobrym smakiem i malarskim instynktem. Oraz lekkość traktowania tematu, owo specyficzne i właściwe tylko dobrym i bardzo dobrym artystom wrażenie, jakoby ich obraz powstawał sam z siebie, bez trudu i mozolu, o czym tak przekonująco pisał Francesco de Hollanda przed pięćdziesiątą już wiekami.

Lecz to nie koniec jeszcze: ulubionym pisarzem artystki jest Dickens, mistrz refleksji, zrodzonej z drobnych, codziennych i zda się – niepozornych spraw, które potrafi podnieść do rangi i poziomu rzeczy najważniejszych i jedynych. Muzyka, wielcy mistrzowie renesansu, z nikim nieporównywalny Goya i – nagle, jak *Deus ex machina* – trzeźwy, wiktoriański Anglik? Tak, bo tenże Dickens potrafił poruszyć serca ludzi prostotą swej opowieści i trafną interpretacją faktów, i więcej nawet – umiał sugerować, że niczego poza nią nie ma, bo być nie może. A jeśli nawet jest – to nie zasługuje na uwagę, przygniecione przez temat największy i najważniejszy, temat jedyny.

W sztuce Teresy Wallis-Joniak jest nim zachwyt nad światem i jego pięknem. Prawdziwym pięknem, a nie jego chłodną i dekoracyjną namiastką, w jaką tak często zmieniał się gorący przeciw nurt postimpresjonizmu. Lecz świat oszalał bogactwem form i barw. Należy więc wybrać z niego to, co najważniejsze, bo raczej miał Nietzsche pisać, że „artystom nie wolno postrzegać rzeczy takimi, jakimi są naprawdę”. Właśnie wybór też i dokonane przez artystę zmiany określają temperament malarza i wyznaczają etapy jego rozwoju.

Teresa Wallis-Joniak wyraża więc swe zauroczenie światem poprzez linie jego budowy, kolor i światło. Na równi, acz z coraz większą przewagą a nawet dominacją koloru i światłocienia, co plasuje ją w kręgu, lub też najbliższych regionach, ekspresjonizmu barwnego. Tym bliższych, że artystka ignoruje często koloryt lokalny, że jej tonacje i dominaty są autonomiczne, dalekie od prostej rejestracji rzeczywistości. Natura, czy szerzej – obiektywny widok – daje impuls, przeżycie i temperaturę emocji. Reszta jest sztuką.

Teresa Wallis-Joniak rozpoczyna pracę od szkiców. Wielu szkiców, z których wybiera motywy i przetwarza je, podkreślając to, co w nich dla niej najważniejsze. „Bawią mnie plamy światła na trawie, czasem pies, czasem linie przecinające się w głębi pejzażu – lecz zawsze wyrażone kolo-



rem. Kiedyś malowałam greckie rzeźby tak pięknie kontrastujące z zielenią... Różnie to bywa, bo nie istnieje żadna reguła. Jestem całkiem nieregularna.” – powiada.

A jednak. A jednak w owej nieregularności pewne reguły istnieją. Nie bez przyczyny w tak wielu obrazach Teresy Wallis-Joniak pojawia się architektura. Wyraźna i wyrazista siatka jej pionów i poziomów, okien oraz drzwi, dachów, narożników i gzymsów tworzy dalekie tło, lub scenę, na której artystka rozgrywa swe wielkie *theatrum* światła i cienia, ciepłych, słonecznych tonów, zestawionych z dźwięcznymi chłodami błękitów i zieleni.

Częsty, acz być może – podświadomy wybór architektury świadczy jednak o potrzebie rytmu. Koło się zamyka. Tudzież o aprobacie ingerencji człowieka i jego myśli w naturę. A to niemało, gdyż wielu współczesnych pejzażystów, do których Teresa Wallis-Joniak – mimo podejmowania wielu innych motywów, jak portret czy martwa natura – się w rzędzie pierwszym zalicza, poszukuje i przedkłada ponad nią krajobraz „dziewiczy”, bo nietknięty jakoby ludzką ręką. Jakoby, ponieważ w Europie pejzaż taki przestał już istnieć przed paroma wiekami.

Architektura, rytm, myśl i emocja zawarta w jej metrum, spokojnym, jak spacerowy krok, szybkim jak bieg lub złamany synkopą jak nagła zmiana nastroju. Kolor wraz z światłocieniem i rysunek, wszystkie złączone ze sobą głoski malarzkiego języka mają wyrażać siłę. „Bo obraz – mówi artystka – ma działać, ma oddawać mnie i moje emocje, moje wzruszenia i uczucia. To ważniejsze nawet od klimatu rzeczywistości”. Ważniejsze od obiektywnej prawdy zatem.

A my jej wierzymy, bo sztuka ma wielką moc przekonywania.

## Suplement

Należy chyba uprzedzić nieuniknione pytanie, dotyczące podobieństw łączących sztukę małżeństwa Joniaków. Bo są podobni, gdyż podobnymi po prostu być do siebie muszą. Wszak dojrzewali w tym samym mieście i środowisku, ulegali więc tym samym fascynacjom i pasjonowali się tymi samymi zagadnieniami plastycznymi. Ponadto działo się to w niepojętej już dla najmłodszych, a zapomnianej często przez starszych, epoce hegemonii czystych kierunków w sztuce. Wyraźnie od siebie odgraniczonych, gdyż różniących się tym, co w dobrej sztuce najważniejsze – w leżącej u ich podstaw filozofii i światopoglądzie artystycznym, wraz z wyznaczoną przezeń hierarchią wartości. Wtedy zatem, gdy twórców nie obowiązywała jeszcze inność za wszelką cenę, bo czułe oko znacznie od demonstracyjnej odrębności wyżej ceniono.

Obecnie państwo Joniakowie podróżują razem, oglądają te same widoki, ulegają podobnym zauroczeniom. I są ze sobą od lat wielu. Również dla tych właśnie przyczyn: dla podobieństwa temperamentów, zainteresowań i stosunku do życia. Jednak życzliwego i pogodnego, co znajduje odbicie w ich malarstwie.

Jakże więc mogliby nie być podobni? Lecz łączące ich związki przypominają dyskurs, toczony przez Niemca i Francuza, w którym pierwszy powiada: z czysto naukowego punktu widzenia, różnice pomiędzy kobietą a mężczyzną są niewielkie... – na co drugi – ale niech żyją te drobne różnice!

*Teresa Medyka*

## Jerzy Madeyski

In the beginning there was rhythm. It gave birth to all types of art. Music and poetry, and beautiful writing, sculpture and painting – as was authoritatively stated by Augustine, the bishop of Hippo, who was a saint but also a no mean aesthete. We must agree with him in this respect because rhythm obviously introduces order to the chaos of sounds, colours and forms. The orderliness is the principal basis and *conditio sine qua non* of art. Its either overt or concealed presence lies at the heart of the similarities which link all types of art. All successful endeavours to express sounds in a visual form or vice versa are also based on it. Only to rhythm is our reaction equally strong as to colours, which does not come as a surprise when we consider that we ourselves are the rhythm and that we live in a rhythmical surrounding: the beat of our hearts is rhythmical and the rhythm of days marks our existence. Perhaps, at this point my introduction to the artistic work of Teresa Wallis-Joniak seems to be unclear but in the end its purpose will become obvious when you learn that the artist's mother was a pianist who studied with Arthur Rubinstein at the famous Berlin conservatory "Sternchen". Teresa Wallis-Joniak grew up in the home filled with good and excellent music which was certainly conducive to the development of her sensitivity to art (I know the reaction from my personal experience, since my own mother studied the piano at the Vienna conservatory). Teresa Wallis's father was an ethnographer and her grandfather an engineer-constructor who was received at the Berlin court of the Hohenzollerns. Engineering was recognized as an artistic discipline in those days and sometimes was even more appreciated than painting. Thus, we should not be surprised with Teresa Wallis's interest in art. She started to paint when she was still a child. She did it spontaneously and *con amore*. Those precious objects, so frequently

unappreciated, have stayed with her until the present time. They have been sifted through the knowledge, experience and consciousness of a grown-up artist. However, the most essential need to paint has remained unchanged and intact. It is the want to paint only or mainly for herself. Not for fame or money, as it always happened, still happens and will surely happen in the future. Art is *façon d'être* for Teresa Wallis-Joniak. It is the most natural way of life and manner and, at the same time, a source of continuous joy and an escape from ugliness, which fact Dostoyevski meant when he said that beauty would save the world. Even if it cannot save the whole of it, beauty can wall off a human being from all the surrounding hideousness. It also enables one to accept everything good-naturedly and perceive only the lightest sides of reality.

Teresa Wallis-Joniak created her art of such a material, from such observations, feelings and thoughts. The artistic trend which in our century is best equipped and prepared to extolling the praises of the beauty of the world is the Impressionism and its variations. It is the trend which stormed exhibition rooms and artistic salons of Poland in the interwar period and elevated its most outstanding representatives to academic posts. Particularly in Cracow where from Pankiewicz's pupils set out to Paris in which in due time they were recognized as accomplished European painters. In those days the group included the most worldly and fashionable painters because Paris was undeniably the artistic capital of the world. Cracow played the same function in Poland and that is why until recently we spoke of "the Cracow Colourism". "The Cracow Colourism" was taught at the Academy as the only right style of painting, or "a colour play on the plain" which was truly worth the interest of a contemporary artist as they used to say in the circle of the insiders.

However, after the war the classical Cracow Colourism had left its heroic stage already behind. It became simply a school subject. As such it was defined by restrictions and limits. It was transformed into a rule and turned into a prescription for a good and faultless painting. However, the generic purity and its lack of faults merely denotes correctness. Consequently, we cannot be surprised that young contesting students of art, while preserving full respectfulness for their teachers' mastery, began to look on their own for the areas of venture. The hazard without which no art can be created.

In the post-war period the space and geometrization, closely related to it, was such an area of venture. It attracted the young not only with its originality but also with its disrespect to the most sacred element of the post-impressionist doctrine, namely the plain. The expression "he has made holes in the plain" or "oh, a hole" used to discredit any painting and its value. This being so, it is not surprising that the making of holes in the sacrum tempted the young with the irresistible taste of the forbidden fruit. Teresa Wallis-Joniak started with geometry not forgetting, however, about the colour and its double nature, i.e. its emotional and constructional aspects. In the same way as the artists from the circle of Sonia and Robert Dalaunay, and Cézanne before them, who recommended the perceiving of nature through the shapes of a cylinder, a sphere and a cone, and who wished that the Impressionism became as lasting as the art exhibited in museums. It was not they, though, who became Teresa Wallis-Joniak's favourite painters. In this extraordinary profession "a favourite painter" means an artist who is spiritually close and the one to whom you would like to be equal, do the same but in your own way or better, if possible. Teresa Wallis-Joniak's favourite painters are Tintoretto, Veronese and Goya. The two Venetians are the most temperamental representatives of their period and the Spaniard was their match as regards the disposition and the feeling of unrestrained liberty and independence. It is the sense of complete freedom which links the three painters who by all appearance seem so different. Nothing, no orders, taboo or rigour but only good taste and an artistic instinct could check their imagination. Another factor which they respected was the lightness of approach to the subject, that special quality which

impressed viewers with an apparent effortless of the act of creation which was characteristic of only good and excellent artist, as Francesco de Hollanda wrote about five centuries earlier.

Teresa Wallis-Joniak's favourite writer is Dickens, the master of reflection springing out from everyday, trivial matters on which he conferred the status of importance and uniqueness.

Music, the great masters of the Renaissance, the incomparable Goya and a sober Victorian-minded Englishman? Yes, because Dickens was able to move people with the simplicity of his stories and a pertinent interpretation of the facts. What is more, he was capable of suggesting that there was no other explanation beyond his commentary. And even if there were, it was not worth paying attention to.

In Teresa Wallis-Joniak's art this subject is the admiration for the world and its beauty. Its true beauty and not its cool and decorative ersatz into which the Post-Impressionist trend so frequently turned. The world with its wealth of forms and colours is amazing and one should choose from it the most important elements. Nietzsche was right in writing that: "artists mustn't see things as they are". It is the choice that an artist makes and the changes he or she introduces into what he or she perceives which define his or her temperament and mark the stages of artistic development.

Teresa Wallis-Joniak expresses her enchantment with the world through its structural lines, colour and light. The growing predominance of the colour and chiaroscuro effects in her paintings places her in the circle of the colour Expressionism. The references become even more evident when we consider that the artist ignores the real colour scheme and instead of the simple registering of reality selects her own colour tones and autonomous dominants. Nature as an objective view gives an impulse, creates an impression and wakes up emotion, whereas the rest is Art.

Teresa Wallis-Joniak begins her works with sketches. She prepares a lot of sketches from which she later chooses motives and transforms them, accentuating the most essential messages. She says: "I enjoy splashes of light on the grass, sometimes a dog, sometimes lines intersecting in the background of the landscape – but always showed in



colour. One day I painted Greek sculptures which contrasted beautifully with the verdure... It depends on circumstances because there is no rule. I am completely irregular".

And yet. And yet there is a rule in this irregularity. That is why architecture appears in so many of Teresa Wallis-Joniak's paintings. A clear and sharply outlined net of vertical and horizontal lines of windows, doors, roofs, angles and moldings creates a distant background or a stage on which the artist plays with light and shade, and contrasts sunny tones with the coolness of different hues of blue and green. Her frequent, although perhaps subconscious choice of architecture denotes the artist's need of rhythm. It also shows her acceptance of man's interference in nature. Thus she becomes one of few exceptions among other contemporary landscape painters, among whom she is included despite the fact that she also paints portraits and still lifes. Most of them seek and prefer a "virgin" landscape, as if untouched by the human hand, although such landscapes disappeared a few centuries ago in Europe.

Architecture, rhythm, a thought and emotion are enclosed in her meter, which is slow like a walking pace, fast as a run or fractured by a syncope as if by a sudden change of mood. The colour with the chiaroscuro and the drawing are like the sounds of the artistic tongue. They are joined together to express power. The artist says: "The painting must produce an effect. It must show me and my emotions, my affections and feelings. This effect is more important than the climate of reality". Consequently, it is more significant than the objective truth. And we believe her because art has a great force of persuasion.

#### Supplement:

One should perhaps anticipate an inevitable question concerning the similarities between the art of the Joniaks. They are similar because they simply must be. They grew up in the same city and environment, and they held the same artistic fascinations. What is more, all this happened in the era of the hegemony of pure trends in art, which phenomenon now seems inconceivable for the young and has already been forgotten by the old. Those trends were clearly distinct from one another and their differences were based on the most essential elements, i.e. their philosophy and the outlook on life that dictated the hierarchy of values. It was the time when creators did not have to be different at any cost because sensitiveness in perception was held in higher esteem than an ostentatiously individual style.

At present the Joniaks travel together, see the same views and are subject to the same enchantments. They have been together for so many years also for those very reasons, for the shared similarity of temperaments, interests and their warmhearted and serene attitude to life, which is mirrored in their painting.

How could they not be similar? However, the ties between them resemble a discourse between a German and a Frenchman. The first one says that from the scientific point of view the differences between a woman and a man are slight. The other one comments – long live the slight differences!

*Amy Medeville*

## Jerzy Madeyski

Am Anfang war der Rhythmus. Ihm ist jede Kunst erwachsen: Musik und Dichtung, schöne Schrift, Bildhauerkunst und Malerei – stellte autorativ der Bischof von Hippona, Augustin, der sowohl ein Heiliger als auch Ästhetiker vom beachtlichen Rang war. Und es wäre auch schwierig ihm nicht recht zu geben, denn der Rhythmus bringt Ordnung im Chaos von Tönen, Farben und Formen. Diese Ordnung ist Grundlage und ein *Conditio – Sine-Qua-Non* der Kunst. Ebenso ihre offene und eigentlich unauffällige Anwesenheit ist Grundlage der Ähnlichkeiten, die alle Kunstzweige verbinden – sie ist auch wesentlich für gelungene Versuche den Ton zum Bild oder umgekehrt, zu verwandeln. Wir reagieren auf Rhythmus genauso stark wie auf Farben, was nichts Besonderes ist, indem wir einsehen, daß wir selbst Rhythmus sind und in einer rhythmischen Umgebung leben: unser Herz schlägt nach seinem Takt und unsere Existenz wird vom Rhythmus der Tage gekennzeichnet. Genug aber davon, was unverständlich zu sein scheint – und eine Einleitung in die Kunst von Teresa Wallis-Joniak sein soll. Letzten Endes ist sie aber zweckmäßig: die Mutter der Malerin war Pianistin. Sie studierte an einem Konservatorium, gemütlich „Sternchen“ genannt, mit Artur Rubinstein selbst, was vom Ansehen der Schule spricht.

Teresa Wallis-Joniak wurde erwachsen und reif in dem mit Musik erfüllten Haus – mit guter oder sogar ausgezeichnete Musik, soll man hinzufügen, und dies half ihr, die Kunst-Empfindlichkeit steigen. Ich weiß es, denn auch meine Mutter absolvierte eine Klavierklasse im Konservatorium – zwar in Wien, was aber nicht zur Sache gehört. Der Vater von Teresa Wallis war dagegen ein bekannter Ethnograph und der Großvater Ingenieur-Konstrukteur, der auf dem Berliner Hohenzollern-Hof empfangen wurde – die Ingenieurkunst wurde den Künsten zugerechnet. Manchmal schätzte man sie höher, was auch bei Leonard der Fall war. Kein Wunder also, daß kleine Teresa als Kind zu malen

anfang. Spontan und *con amore*- und dadurch wird ihre Kunst auch heute gekennzeichnet, was aber mit Wissen, Erfahrung und Bewußtsein der reifen Künstlerin bereichert wurde.

Das sozusagen organische Bedürfnis zu malen, blieb aber unverändert und unberührt. Für sie selbst, vor allem und vor allen Dingen. Nicht der Berühmtheit und Geld wegen also, wie es immer der Fall war, ist und sein wird. Die Kunst ist nämlich für Teresa Wallis-Joniak die Art zu sein, die natürlichste Art und Weise zu leben und zu sein, dabei auch Grund der ständigen Freude und Häßlichkeitsflucht im breitesten Sinne des Wortes. Dies wußte auch schwer als Optimist zu bezeichnende Fiodor Dostojewski, indem er sagte, die Schönheit erlöse die Welt. Wenn sie es aber keinesfalls im breitesten Sinne des Wortes tun kann, so kann sie den Menschen und seine Nächsten von jeder Häßlichkeit abgrenzen und läßt ihn die Umgebung mit anderen, freundlicheren Augen sehen. Sie werden dann die hellere Seite der Wirklichkeit wahrnehmen.

Aus so einem Stoff, aus solchen Bemerkungen, Gefühlen und Überlegungen hat Teresa Wallis-Joniak ihre Kunst erbaut. Die am besten dazu vorbereitete Strömung, die Schönheit der Welt zu besingen, war und es wenigstens in unserem Jahrhundert bleibt, ist Impressionismus und seine Derrivate. Die Strömung hat sofort Ausstellungsräume und Kunstsalons im Zwischenkrieg-Polen erobert und seine zahlreichen prominentesten Vertreter zur Hochschulkader gemacht, besonders in Krakow, woher die Schüler von Pankiewicz zum Studium nach Paris gefahren sind, wo sie auch dinghafte europäische Maler wurden. Damals hieß es die weltlichsten Maler und am meisten en vogue, denn Paris war in jenen Jahren die unbeanstandete Hauptstadt der Kunst und Krakau erfüllte seine Rolle in unserem Land. Deswegen sprach man bis vor kurzem vom „Krakauer Kolorismus“. Diesen „Krakauer Kolorismus“ brachte man



den Studenten an der Akademie bei, als die einzige, den zeitgenössischen Maler würdige Art das Bild zu bauen, oder eigentlich „Farbspiel auf der Ebene“, wie man in vertrauten Kreisen zu sagen pflegte.

Damals aber, nach dem Krieg hatte die Krakauer Koloristik ihre heldenhafte Zeit hinter sich. Sie wurde – wie es schon gesagt wurde, der Gegenstand vom Unterricht. Er war aber geordnet und mit entsprechenden Verboten und Geboten versehen. Er muß dann – ohne es zu wollen – zur Regel werden, zum Rezept, ein gutes, fehlerfreies Bild zu malen. Der Mangel an Fehlern, der eine Gattungsreinheit ist, bedeutet aber lediglich Korrektheit. Kann man sich also jungen Revoltierern wundern, die alters – und berufsmäßig Adepte der schönen Künste sind – mit ganzer Hochachtung für die Meisterschaft ihrer Pädagogen, daß sie anfangen, sich neue Risikogebiete zu suchen, ohne welches es keine echte Kunst gibt?

In den Nachkriegsjahren war das Feld der Raum und die damit fest verbundene postkubistische Geometrisierung. Sie zog junge Menschen dadurch an, daß sie vollkommen anders war aber auch dadurch, daß sie das größte Sacrum der postimpressionistischen Doktrin verhamloste, das Malerebene bildete. Die Wendung: „Er durchlöcherte die Ebene“ oder kürzer – „Seht, ein Loch!“ verleumdete das Bild und entnahm ihm jeden Wert.

Soll man sich wundern, daß Durchlöchern der Heiligkeit junge Maler mit nicht zu widerstehenden Kraft der verbotenen Frucht anzog?

Teresa Wallis-Joniak fing also mit Geometrie an, ohne jedoch die Farbe und ihre Doppelnatur zu vergessen: derjeniger emotionalen und konstruktiven nämlich. Eben so wie sie von Künstlern vom Sonja und Robert Dalaunay und davor von Cézanne betrachtet wurde. Der letzte empfahl die Natur mit Hilfe vom Zylinder und Kegel wahrzunehmen und wollte vom Impressionismus etwas ebenso Beständiges zu machen wie die Museumskunst. Nicht sie aber wurden ihre Lieblingsmaler. Lieblingsmaler heißt es in der besonderen Profession nahe dem Geist, dem man nachkommen und dasgleiche, aber auf seine Art machen möchte.

Wenn es aber möglich ist – noch besser. Die Lieblingsmaler von Teresa Wallis-Joniak sind nämlich Tintoretto, Veronese und Goya: zwei Venediger von der heißesten Zeit dieser Malereiperiode und ein Spanier vom feurigen Tem-

perament und Gefühl nach solcher Freiheit und Unabhängigkeit, die mit niemand rechnen. Denn eben das Empfinden von totaler Freiheit verbindet diese drei, so dem Anschein nach, verschiedene Maler. Ihre Vorstellungskraft kann von nichts gehemmt werden: von keinen Geboten, keinen Tabus, keiner Strenge außer dem guten Geschmack und Malerinstinkt. Das Thema soll auch ungezwungen betrachtet werden, der nur für gute und sehr gute Künstler spezifische Eindruck entstehen, als ob ihr Bild von selbst, ohne Schwierigkeiten und Mühe entstehe, wovon Francesco da Hollanda vor 500 Jahren so überzeugend geschrieben hat.

Wir sind aber noch nicht am Ende: der Lieblingsschriftsteller der Malerin ist Dickens, Meister von Reflexion, geboren aus kleinen, täglichen und wie es zu sein scheint, unansehnlichen Angelegenheiten, denen er weiß, einen wichtigsten und einzigen Rang zu verleihen. Die Musik, große Meister der Renaissance, der mit niemandem zu vergleichende Goya – und sofort, wie *Deux ex machina* – ein nüchterner viktorianischer Engländer?

Doch, denn dieser Dickens versteht es die Menschenherzen mit Einfachheit seiner Geschichte und getroffener Interpretierung der Tatsachen zu bewegen. Er konnte bei den Lesern den Eindruck erwecken, es gäbe nichts außer ihr, denn es kann das auch nicht geben... Wenn aber doch darüber hinaus existiert, so ist es nicht bemerkenswert, niederdrückt vom größten und wichtigsten, denn vom einzigen Thema.

In der Kunst von Teresa Wallis-Joniak ist das einzige Thema Begeisterung mit Welt und ihrer Schönheit. Mit echter Schönheit, und nicht mit seinem kühlen und dekorativen Ersatz, wozu wie auch oft ja die heiße Postimpressionismus-Strömung wurde. Die Welt läßt uns mit Reichtum der Formen und Farben berauschen. Man soll also davon das Wichtigste wählen, denn recht hatte Nietzsche, indem er schrieb, „die Künstler dürfen die Sachen nicht so wahrnehmen wie sie sind.“ Die Wahl eben und die vom Künstler vollzogenen Änderungen werden vom Temperament des Malers bestimmt und setzen seine Entwicklungsetappen fest.

Teresa Wallis-Joniak drückt also ihr Welt-Entzücken mit Hilfe von seinen Bau-Linien, mit Farbe und Licht aus. Im gleichen Verhältnis, aber mit der immer großen Überlegenheit und sogar Dominierung von Farbe und Halb-

dunkel, was sie im Kreise oder in der nächsten Nähe des Farbenexpressionismus placieren läßt. Sie steht ihm um so näher, daß die Malerin oft den lokalen Kolorismus übergeht, daß ihre Tonsetzung und Dominante autonom sind, weit weg von der einfachen Registrierung der Wirklichkeit. Die Natur, oder breiter gesehen, eine objektive Ansicht, gibt einen Impuls, ein Erlebnis und eine Temperatur der Emotionen an. Das übrige ist Kunst.

Teresa Wallis-Joniak beginnt ihre Arbeit mit Skizzen. Mit vielen Skizzen zwar, von denen sie Motive wählt und sie verarbeitet, indem sie betont, was für sie am wichtigsten ist. „Mich amüsieren Lichtflecke auf dem Gras, manchmal ein Hund, manchmal Linien, die sich in der Landschaftstiefe durchschneiden, die aber immer mit Hilfe von Farbe ausgedrückt werden. Einst malte ich griechische Skulpturen, die sich so schön von Grün abheben. Es kommt darauf an, denn es gibt keine Regel. Ich bin vollkommen unregelmäßig“ sagt sie.

Und doch. In dieser Unregelmäßigkeit gibt es doch gewisse Regel. Nicht ohne Grund taucht auf so vielen Bildern von Teresa Wallis-Joniak Architektur auf. Ein deutliches und klares Netz von ihren Vertikalen und Horizontalen, von Fenstern und Türen, Dächern, Ecksteinen und Gesimsen bildet einen breiten Hintergrund oder Bühne, worauf die Malerin ihr großes *Theatrum* von Licht und Schatten, von warmen, sonnigen Tönen, zusammen-gestellt mit klangvoller Kühle von Blau und Grün spielen läßt.

Eine offene – oder vielleicht unterbewußte Architekturwahl zeugt jedoch vom Rhythmusbedarf. Der Kreis schließt sich. Weiterhin zeugt sie aber auch von Billigung des menschlichen Eingriffs und seiner Gedanken in die Natur. Es heißt nicht wenig, denn viele zeitgenössische Landschaftsmaler, denen Teresa Wallis-Joniak – trotz Auftauchen von anderen vielen Motiven, wie Portraits oder stille Naturen in erster Linie gehört, zieht am häufigsten eine „Jungferlandschaft“ vor, denn sie scheint nicht mit Menschenhand berührt zu sein. Sie scheint es nur, denn in Europa existiert eine solche Landschaft seit Jahrhunderten nicht mehr.

Architektur, Rhythmus, Gedanken und Emotionen sind in ihrem Metrum, enthalten, ruhig wie ein Spazierschritt, schnell wie ein Lauf oder synkopengebrosen wie eine plötzliche Stimmungsänderung.

Die Farbe samt Halbdunkel und eine Zeichnung, alle miteinander verbundenen Lauten der Malersprache sollen kräftig wirken.“ Denn das Bild – sagt die Künstlerin, soll einwirken, soll mich und meine Emotionen und Gefühle wiedergeben. Das ist sogar wichtiger als das Klima der Wirklichkeit“. Wichtiger also als objektive Wahrheit. Und wir glauben ihr, denn die Kunst hat eine große Überzeugungskraft.

#### Der Anhang

Man müßte wohl der unvermeidbaren Frage entgegenkommen, die Ähnlichkeiten in der Kunst vom Ehepaar Joniak anbetrifft. Denn sie sind einander ähnlich, denn sie müssen es sein.

Sie wurden ja in dergleichen Stadt und Umgebung reif, machten diegleichen Faszinationen durch, schwärmten für diegleichen Fragen der Plastik. Darüber hinaus fand das in der für jüngste unbegreiflichen und seitens der älteren vergessenen Epoche für Hegemonie der reinen Richtungen in der Kunst statt. Sie waren deutlich voneinander getrennt, denn sie unterschieden sich damit, was in der guten Kunst am wichtigsten ist und zwar – in der zugrundeliegenden Philosophie und künstlerischen Weltanschauung samt der davon festgelegten Hierarchie der Werte. Dann also, als die Maler noch nicht anders um jeden Preis sein sollten, denn ein empfindsames Auge wurde höher als demonstrative Eigentümlichkeit geschätzt. Zur Zeit reisen Frau und Herr Joniak zusammen, sehen sich die gleichen Landschaften an, unterliegen dergleichen Begeisterung. Und sie sind seit vielen Jahren zusammen. Auch deswegen, wegen Ähnlichkeit der Temperamente, Interessen und Lebensbetrachtung, die ebenso freundlich wie heiter ist, was seine Widerspiegelung in ihrer Malerkunst findet.

Wie könnten sie also nicht einander ähnlich sein? Die sie verbindenden Beziehungen erinnern an ein Gespräch, geführt von einem Deutschen und einem Franzosen, in dem der erste sagt: „Von dem rein wissenschaftlichen Standpunkt aus sind die Unterschiede zwischen einer Frau und einem Mann gering“, worauf der andere: „hoch sollen sie leben, die kleinen Unterschiede!“.

*Amy Medenitz*

## *Jerzy Madeyski*

Au début c'était le rythme. C'est lui qui a fait naître l'art tout entier: la musique, la poésie, la calligraphie, la sculpture et la peinture – prétendit impérieusement l'évêque d'Hippone – Augustin, saint mais esthète de grande valeur. Il est bien difficile de ne pas lui accorder raison car c'est le rythme qui fait de l'ordre dans le chaos des tons, couleurs et formes. Cet ordre sert de base à l'art. Sa présence, parfois invisible, lie tous les domaines artistiques et aide à transformer les tons en tableau ou au contraire. Nos réactions sont concentrées aussi fort sur les couleurs que sur le rythme ce qui n'est pas étonnant parce que nous suivons, nous-mêmes, le rythme: nos coeurs battent en cadence et la succession des jours organise notre existence. Cette introduction à l'art de Teresa Wallis-Joniak peut paraître incompréhensible de prime abord mais justifiée si l'on sait que sa mère fut pianiste. Elle étudia au Conservatoire de Berlin „Sterchen” avec Arthur Rubinstein ce qui témoigne de la grande réputation de cette école. Teresa Wallis-Joniak grandissait dans la maison remplie de bonne musique. Il faut souligner qu'une bonne musique seulement peut rendre sensible à l'art. Je le sais car ma mère étudia aussi au conservatoire. Le père de Teresa Wallis-Joniak, par contre, fut ethnographe bien connu et son grand-père – ingénieur constructeur accueilli à la cour des Hohenzollern. L'ingénierie était toujours classée à l'art parfois plus que la peinture comme le cas de Léonard de Vinci le prouve. Peut-on donc être étonné des goûts artistiques de la jeune Teresa Wallis? Elle a commencé à peindre dès son enfance – avec spontanéité et „con amore”. Ces traits, parfois méconnus, sont présents dans sa peinture jusqu'aujourd'hui. Elle n'y ajoute que son savoir et son expérience artistique. Pourtant ce fort besoin de peindre reste toujours intact et constant. Elle ne change pas d'idée afin de devenir célèbre ou riche. Pour elle la peinture c'est

sa façon d'être, son moyen de s'évader de la laideur par excellence. Fiodor Dostoïevski dont l'oeuvre est loin de l'optimisme, le sut en prétendant que la beauté sauverait le monde. Même si elle ne peut le sauver totalement, elle est capable d'éloigner l'homme de cette laideur et de lui faire voir les côtés les plus clairs.

Cette façon de penser et d'apercevoir la réalité a permis à Teresa Wallis-Joniak de fonder sa peinture. Le courant artistique qui fut et qui est conçu en ces termes c'est l'impressionnisme. Il conquiert les salles d'exposition et les salons polonais d'entre-deux-guerres. Les plus illustres représentants occupèrent les chaires de peinture aux écoles artistiques. Surtout à Cracovie d'où les élèves de Pankiewicz se rendirent étudier à Paris pour devenir peintres vraiment européens. Ceci signifie être en vogue car Paris, à cette époque-là, fut la capitale de l'art. Cracovie joua le même rôle en Pologne. Pour cette raison on parlait, il y a peu de temps encore du „colorisme cracovien”. Il fut enseigné à l'Académie autant qu'une sorte de peinture appelée par les initiés: „le jeu des couleurs sur la surface”. Mais juste après la deuxième guerre mondiale ce „colorisme cracovien” classique presque disparaît. Il n'est qu'une matière enseignée, rigide et principale. Il se transforme en règle et en peinture impeccable. Mais la pureté de genre ne signifie qu'une correction. Il n'est pas donc étonnant que les jeunes adeptes des beaux-arts ayant du respect pour la perfection de leurs professeurs, se révoltent et cherchent d'autres terrains de risque. Ce risque sans lequel le grand art n'existe pas.

Après la guerre c'était la surface et les formes post-cubistes liées avec. Cette nouveauté et avant tout le dédain de la surface picturale – le plus grand sacrum de la doctrine post-impressionniste – séduisent les jeunes. L'expression: „il a percé la surface” ou tout simplement: „tiens, un trou!”



– dépréciait le tableau et le privait de toute valeur. Faut-il s'étonner que le fait de déchirer le sacrum tentait les jeunes comme fruit interdit?

Teresa Wallis-Joniak a commencé par la géométrie n'oubliant pas la couleur et son double aspect: émotif et constructif. De telle manière la couleur fut conçue par Sonia et Robert Delaunay et avant, par Cézanne qui conseilla d'apercevoir la nature à travers le cylindre, la sphère, le cône et il voulut faire de l'impressionnisme quelque chose de solide comme l'art aux musées.

Cependant les peintres préférés de Teresa Wallis-Joniak doivent être encore proches de son esprit avec qui elle pourrait valoir et faire la même chose mais à sa guise et, si c'est possible, mieux. Alors elle aime la peinture de Tintoretto, de Veronese et de Goya. Deux premiers viennent de Venise de l'époque splendide pour la peinture, le troisième, au tempérament indompté et indépendant, de l'Espagne. Tous les trois, si différents, ont pourtant un point commun: le sens de la liberté. Rien ne peut mettre obstacle à leur imagination. Ni ordre ni tabou ni principe sauf le bon goût et l'instinct de peintre – la légèreté du sujet. On a cette impression en regardant le tableau comme s'il s'était fait lui-même sans aucun effort. Francesco de Hollanda aborda ce problème il y a 5 siècles.

Une autre personne compte pour Teresa Wallis-Joniak: Dickens, maître de réflexion liée aux choses prosaïques qui se transforment en problèmes de grande importance. La musique, les grands maîtres, Goya incomparable et tout à coup cet Anglais lucide aux principes victoriens? Pourtant il sut sensibiliser les gens par la simplicité de son récit, par l'interprétation juste des faits.

Dans les tableaux de Teresa Wallis-Joniak on voit une grande passion pour la vraie beauté du monde, contrairement aux post-impressionnistes qui ne virent que son substitut. Le monde éblouit de la richesse des couleurs et des formes. Il faut faire le choix et saisir ce qui est le plus important. Nietzsche eut raison:

„l'artiste ne peut apercevoir les choses telles qu'elles sont vraiment". Car c'est le choix qui décide du tempérament de l'artiste et des étapes de son évolution.

Bien que la domination de couleur et de clair-obscur soit visible, Teresa Wallis-Joniak exprime son admiration pour le monde aussi bien par les lignes que par la lumière.

Ceci la place proche de l'expressionnisme. Elle ignore souvent le coloris local et donne l'autonomie à la tonalité qui n'est pas tout à fait adéquate à la réalité. La nature, ou plutôt le paysage, provoque l'impulsion et l'émotion. Le reste dépend de la perception artistique.

Teresa Wallis-Joniak commence son travail par le choix des esquisses. Elle en prend des motifs à transformer. Elle dit: „Je m'amuse des taches de lumière sur l'herbe, parfois d'un chien, parfois des lignes qui se croisent au fond du paysage et je l'exprime toujours à l'aide des couleurs. Avant je peignais les statues grecques contrastées avec la verdure. Je n'ai aucune règle. Je suis totalement irrégulière."

Pourtant il y a des règles dans sa peinture où, non sans raison, apparaît l'architecture. Les lignes verticales et horizontales des fenêtres, des portes, des toits, des ongles et des moulures sont au fond ou bien elles créent la scène sur laquelle l'artiste fait jouer à la lumière et à l'ombre. Elle rapproche les couleurs chaudes, pleines de soleil des tons bleus froids et de la verdure.

Ce choix de l'architecture, inconscient mais fréquent, prouve le besoin de rythme, d'ingérence de l'homme dans la nature. Teresa Wallis-Joniak est avant tout paysagiste bien que le portrait et la nature morte ne lui soient pas étrangers. Pourtant beaucoup de paysagistes contemporains préfèrent le paysage „vierge" ce qui paraît étonnant parce qu'il n'existe plus en Europe depuis des siècles.

Dans ses tableaux l'architecture, le rythme, l'idée et l'émotion font penser au pas tranquille d'un promeneur mais ils peuvent changer subitement. La couleur, le clair-obscur, le dessin – tous ces éléments doivent exprimer la force. „Le tableau – dit l'artiste – doit redonner mes émotions, mes sentiments. C'est plus important que le climat de la réalité." Alors plus important que la vérité.

Nous la croyons parce que l'art sait convaincre parfaitement.

#### Supplément

Je crois qu'il faut précéder la question inévitable quant aux points communs dans la peinture du couple Joniak. C'est vrai qu'ils se ressemblent. Ils grandissaient dans la même ville, dans le même milieu. Ils avaient les mêmes fascinations, ils se passionnaient pour les mêmes pro-

blèmes artistiques. Tout ceci a l'époque de l'art pur ce qui peut paraître insondable pour les jeunes et ce qui est souvent oublié par les plus âgés. Les courants étaient visiblement séparés en fonction de leur philosophie et de leur conception artistique. Les artistes ne cherchaient pas à épater le public à tout prix. Au contraire, le perfectionnement de la création était bien estimé.

Les Joniak voyagent ensemble, regardent les mêmes paysages, s'adonnent aux mêmes passions. Ils sont en-

semble depuis des années parce qu'ils ont les mêmes tempéraments, le même goût pour la vie gaie et bienveillante ce qui trouve le reflet dans leur peinture. Est-il possible donc de ne pas se ressembler? Leur liaison fait penser à un discours mené entre un Allemand et un Français. Celui-ci dit: "D'un point de vue scientifique il n'y a pas de grandes différences entre l'homme et la femme." L'autre répond: „Mais qu'elles existent, ces petites!"

*Henry Medvedev*

Andrzej Warzecha

Trzy lata temu w kwietniu 1996 roku miałem już okazję i przyjemność napisać kilkanaście zdań o malarskiej twórczości Teresy Wallis-Joniak. Zaczę więc może od cytatu ze wstępu do katalogu, który towarzyszył ekspozycji prac krakowskiej artystki w galerii „Pod Złotym Lewkiem”: „Jest rzeczą zaskakującą, że w obrazach tych dominują raczej kolory chłodne, choć wydawałoby się, że powinny być raczej nasyczone ciepłą kolorystyką związaną z klimatem portretowanych miejsc...”. Bowiem tak jak i poprzednio Teresa Wallis-Joniak przedstawia publiczności w roku 1999 głównie martwe natury oraz pejzaże, w których dominują krajobrazy i architektoniczne motywy śródziemnomorskie. Tym razem jednak artystka mocno rozjaśniła paletę proponowanych nam barw.

Wiele prac zostało na tę wystawę wypożyczonych od prywatnych kolekcjonerów, a przecież są to w przeważającej większości obrazy nowe, powstałe już po wzmiankowanej przeze mnie wystawie. Fakt ten stanowi dowód, że krakowska malarka ma liczne grono kolekcjonerów swych obrazów. Prywatne kolekcje w przeciwieństwie do zbiorów muzealnych powstają nie z potrzeby urzędowego dokumentowania najciekawszych zjawisk pojawiających się w sztuce, lecz z chęci codziennego obcowania z dziełem sztuki, w tym wypadku z obrazem. Taki obrót sprawy można więc z całą odpowiedzialnością nazwać artystycznym sukcesem.

Zarówno pejzażowi, we wszelkich jego odmianach, jak i martwej naturze wrócono raz po raz ostateczny schylek. Tymczasem oba te sposoby malarskiej wypowiedzi mają się, jak do tej pory, całkiem nieźle. Artyści nie zrezygnowali z ich uprawiania, a odbiorcy z ich kolekcjonowania. Można więc przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że obecny pokaz prac Teresy Wallis-Joniak będzie mieć liczną publiczność. Teresa Wallis-Joniakowa jest absolwentką

## Kolorystyka niepokorna

krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i uczennicą wybitnej przedstawicielki polskiego koloryzmu Hanny Rudzkiej-Cybis. Ta informacja dowodzi, że delektując się sztuką krakowskiej malarki, obracać się będziemy w kręgu zagadnień związanych z artystyczną koncepcją budowy obrazów stworzoną przez kapistów.

Nierzadko słyszy się dziś głosy, że powojenna dominacja koloryzmu w sztuce polskiej, na artystycznych uczelniach naszego kraju, ma się ku końcowi. To jednak sąd przedwczesny, a związany niestety ze smutnym faktem, iż większość czołowych, w tym i krakowskich kolorystów już nie żyje. Nie jest jednak na szczęście tak, że poszczególne trendy artystyczne umierają wraz z ich twórcami. Wręcz przeciwnie, żyją w pracach i artystycznym myśleniu ich uczniów. Czasami na zasadzie paradoksu, z którym w życiu i w sztuce obcujemy prawie codziennie, odejście prekursorów kierunku powoduje erupcję ich malarskich koncepcji.

Malarstwo Teresy Wallis-Joniakowej ma więc swój początek w specyficznym dla kapistów podejściu do sprawy zestawienia kolorów na płaszczyźnie obrazów. Tyle że krakowska malarka bardzo osobiście traktuje wskazówki swych mistrzów. Pozostając wierna ich niezłomnym zasadom, jednocześnie wierna jest także swej indywidualnej wizji artystycznej. Teresa Wallis-Joniakowa, jak już napisałem, chętnie maluje pejzaże i martwe natury – ulubione przez kolorystów tematy. Jednakże u niej inaczej niż u czołowych kapistów, a także wybitnego przedstawiciela wspomnianego kierunku Juliusza Joniaka – jej męża – istotną rolę w komponowaniu obrazu ma nie tylko specyficzne zestawienie kolorów w taki sposób, aby uzyskać zaskakujący, i całkowicie nowy efekt kolorystyczny, lecz również, kiedy trzeba, kolor podporządkowany zostaje tematowi obrazu. Wiele prezentowanych na tej wystawie płócien ma



właśnie znakomicie wyszukaną tematykę, wyszukaną podług malarskiego myślenia, wyszukaną dla potrzeb konkretnego obrazu, bo tak Bogiem a prawdą, Teresa Wallis-Joniakowa maluje ciepłe śródziemnomorskie widoki. A my, odbiorcy jej obrazów, do tego ciepła lgnjemy, jak ćmy do światła. Przytłoczeni jesiennymi szarugami, zimowymi pluchami, okutani w stosowne na te pory roku okrycia, tęsknimy za słońcem, przewiewnym strojem, za ciepłym wieczorem i nocą spędzoną w kafejce na morskim nadbrzeżu.

Tak jak i na poprzednim pokazie obrazów krakowskiej artystki, także i teraz, na jej obrazach w rozmaitych konfiguracjach i ujęciach pojawia się motyw śródziemnomorskiej architektury. To od jej ścian odbijają się promienie słoneczne, wrażliwy odbiorca czuje także jak mury domów oddają wieczorem ciepło, jak to ciepło przymila się do nas. Częstym motywem obrazów Teresy Wallis-Joniakowej był i jest widok ulicznej kawiarenki ocienionej przez rozłożyste drzewo. I prawie na każdym obrazie są ludzie. Pojawiają się w grupkach, pojedynczo, częściej gdzieś na drugim planie, o wiele rzadziej jako główne elementy obrazu. Teresa Wallis-Joniakowa jako artystka ma i tę zaletę, że potrafi lek-

kim pociągnięciem pędzla, drobną aluzją, wprowadzić swe ludzkie postaci w ruch. Ruszają się one jednak leniwie, wolno przechodzą zaułkiem lub ulicą wypełnioną ciepłem. Tak więc zbiór prezentowanych obrazów jest nie tylko popisem kolorystycznych zestawień, tajemniczych przebłysków promieni słonecznych przez liściaste konary drzew, czy ich załamania w uroczych zaułkach miast południa Europy, jest nie tylko wypełnieniem artystycznych zaleceń mistrzów koloryzmu, ale jest również nastrojową opowieścią znad śródziemnomorskich wybrzeży i miast Francji, Italii i Hiszpanii.

Patrząc na obrazy artystki, siłą rzeczy porównując je z dokonaniem polskich kolorystów, można dojść do wniosku, iż dobrze się stało, że Teresa Wallis-Joniakowa nie do końca pozostała wierna przykazaniom kapistów, że używa ich do własnych artystycznych celów, że prócz zaskakujących zestawień kolorystycznych interesuje się także związkiem człowieka z jego naturalnym otoczeniem, że potrafi stwarzać nastroje, do których odbiorca jej obrazów będzie musiał powracać. Można ją zatem, bez obawy o popełnienie jakiegoś błędu, nazwać kolorystyką niepokorną.



**Andrzej Warzecha**

Three years ago, in April 1996, I had an occasion and pleasure to write a few sentences about the paintings by Teresa Wallis-Joniak. I will start, perhaps, with a citation from the introduction to the catalogue which accompanied the exhibition of the works of this Cracow painter in the gallery "Under the Little Golden Lion". "It is surprising that dominant colours in the paintings are rather cool, whereas, as it seems, the paintings should be rather saturated with warm colours, characteristic of the climate of the portrayed places..." ...Also now, in 1999, Teresa Wallis-Joniak presents us mainly still lifes and landscapes in which the Mediterranean scenery and architectural motifs are dominant. This time, however, the artist has strongly brightened the palette of the proposed colours.

Many works have been borrowed from private collections on the occasion of the exhibition. And these are mostly new works, painted after the exhibition I have just mentioned. This fact proves that this Cracow artist has a numerous circle of the collectors of her works. Private collections, contrary to museum collections, are created not because a collector wants to document the most interesting phenomena occurring in art, but because he wants to be in contact with works of art, in this case with a painting. Such situation can be certainly regarded as an artistic success.

There have been expressed opinions that the landscape, in its all varieties, as well as still life, are on the wane, whereas, as it seems, both means of artistic expressions have been in a fairly good condition so far. Artists have not given them up and they are still acquired by collectors. It seems quite probable that the current presentation of the works of Teresa Wallis-Joniak will attract a large public. Teresa Wallis-Joniak graduated from the Cracow Academy of Fine Arts. She was a student of Hanna Rudzka-Cybis, an

## Unsubmissive colours

outstanding representative of the Polish Colourism. This information guarantees that when admiring the works of the Cracow artist we shall approach the phenomena related to the artistic concept of the painting's composition created by the Kapists.

Today we often hear opinions that postwar dominance of Colourism both in the Polish art and in schools of fine arts, is coming to an end. This is, however, rather premature opinion, and, unfortunately, associated with the sad fact that most of the leading Colourists, including the Cracow ones, are no longer alive. But, luckily, particular artistic trends do not die with their creators. Just the opposite, they live in the works and artistic thinking of their followers. Sometimes, paradoxically, the death of the progenitors of a given trend causes eruption of their artistic concepts.

The paintings by Teresa Wallis-Joniak have their origin in her approach to the problem of colour scheme, typical of the Kapists. The Cracow painter, however, treats the hints given by her masters very personally. Remaining true to their unshakable principles, she is, at the same time, also faithful to her individual artistic vision. As I have already mentioned, Teresa Wallis-Joniak likes to paint landscapes and still lifes, which were also favourite themes of the Colourists. In her works, however, unlike in the works of the leading Kapists and also her husband, Juliusz Joniak, an outstanding representative of the above-mentioned trend, the important role in the painting's composing does not only consist in a special colour arrangement meant to achieve a surprising and completely new effect as regards colours, but also, when it is necessary, the colour becomes subordinate to the painting's subject. Many of the paintings presented at the exhibition have these carefully selected themes, searched out and chosen for a given painting

according to her painterly vision, for in fact, Teresa Wallis-Joniak paints warm, Mediterranean landscapes. And we, the viewers, need this warmth just like moths need light. Overpowered by autumn grey skies, winter rains, muffled up in garments appropriate for the season, we long for the sun, sheer clothes, warm evenings and nights spent in a cafe on the sea-shore.

As in the previous presentation, also this time, the motifs of the Mediterranean architecture appear in her paintings in various configurations. The walls reflect the sun rays and a sensitive viewer can feel that the walls of buildings "return" the warmth in the evening and the warmth is so enticing. Frequent subjects of Teresa Wallis-Joniak's paintings are street cafes, overshadowed by shaggy trees. People are present in almost all paintings. They appear in groups or individually, most often in the background, and much more rarely as the main elements of the painting. Teresa Wallis-Joniak, thanks to her artistic skills, can put her figures in motion with a gentle stroke of the brush or a brief allusion. But the figures move lazily,

walking slowly along an alley and a street filled with warmth. Therefore the collection of the presented paintings is not only a spectacle of colour arrangements, mysterious flashes of the sun rays seen through leafy branches of trees, or their refractions in charming alleys in the towns of the Southern Europe, and it is not only the fulfillment of the artistic programme of the masters of the Colourism, but also a romantic tale from the Mediterranean coast and the towns of France, Italy and Spain.

Looking at the paintings by Teresa Wallis-Joniak and comparing them, naturally, with the achievements of the Polish Colourists, we can come to the conclusion that it is a good thing that the artist has not remained totally faithful to the Capists, using their ideas for her own artistic aims. It is also a good thing that apart from surprising colour schemes, she is also interested in man's relationship with the natural environment and she can create moods which the viewers will have to recall. Therefore, we can call Teresa Wallis-Joniak, with much dose of certainty, an un-submissive Colourist.



**Andrzej Warzecha**

Vor 3 Jahren im April 1996 hatte ich die Gelegenheit und das Vergnügen, ein paar Sätze über das Malerschaffen von Teresa Wallis-Joniak niederzuschreiben.

Ich fange vielleicht mit einem Zitat von der Einführung zum Katalog an, der eine Bilderausstellung der Krakauer Malerin in der Galerie „Zum Goldenen Löwen“. Überraschenderweise dominieren auf diesen Bildern eigentlich kühle Farben, obwohl es scheinen könnte, sie sollten mehr mit den warmen Farben gesättigt werden, verbunden mit dem Klima der porträtierten Plätze ...“ Denn so wie vorher, werden dem Publikum von Teresa Wallis-Joniak 1999 hauptsächlich stille Naturen sowie Landschaften angeboten, in denen landschaftliche und architektonische Mittelmeermotive dominieren. Diesmal aber hat die Malerin die Palette der uns vorgeschlagenen Farben wesentlich heller gemacht.

Viele Arbeiten wurden auf die Ausstellung von privaten Kunstsammlern ausgeliehen, es sind ja überwiegend Bilder, die nach der von mir erwähnten Ausstellung entstanden sind. Es ist ein Beweis dafür, daß die Krakauer Malerin einen großen Sammlerkreis ihrer Bilder hat.

Private Sammlungen entstehen im Gegensatz zu Museumssammlungen nicht deswegen, daß sie amtlich interessantesten Erscheinungen nachweisen sollen, die in der Kunst auftauchen, aber deshalb, daß man täglich mit Kunstwerken, in dem Falle mit einem Bild, umgehen will. Dies könnte man wohl mit ganzer Verantwortung einen künstlerischen Erfolg nennen.

Sowohl der Landschaft in allen ihren Varianten, als auch der stillen Natur hat man endgültig eine schnelle Neigung prophezeit. Den beiden Arten der Maleraussage geht es bis jetzt ganz gut. Die Künstler gaben es nicht auf, sie zu malen und die Abnehmer, sie zu sammeln. Man könnte wohl mit großer Wahrscheinlichkeit vermuten, daß die

## Unfolgsame Koloristin

jetztige Ausstellung der Arbeiten von Teresa Wallis-Joniak ein großes Publikum für sich gewinnt. Teresa Wallis-Joniak hat die Krakauer Akademie der Schönen Künste absolviert und ist Schülerin einer prominenten Vertreterin des polnischen Kolorismus Hanna Rudzka-Cybis. Die Bemerkung kann beweisen, daß, indem wir die Kunst der Krakauer Malerin genießen, uns im Kreise der mit künstlerischem Baukonzept der Bilder verbundenen Fragen, geschaffen von Kapisten befinden.

Nicht selten hört man heute Stimmen, daß die Nachkriegsdominanz des Kolorismus in der polnischen Kunst, sich an Kunsthochschulen in Polen ihrem Ende neigt. Die Meinung scheint aber vorzeitig zu sein, und sie hängt mit der traurigen Tatsache zusammen, daß die meisten prominenten, darunter auch Krakauer Kolorismus-Maler schon gestorben sind. Es ist aber nicht zum Glück so, daß manche künstlerische Trends samt ihren Schöpfern ableben. Im Gegenteil, sie leben weiter in Arbeiten, und Kunstdenken ihrer Schüler. Manchmal wie ein Paradox, womit sie im Leben und in der Kunst fast jeden Tag umgehen, hat der Tod von Vorläufern einer Strömung eine Blütezeit ihrer Malerkonzepte zur Folge.

Das Malerschaffen von Teresa Wallis-Joniak nimmt also ihren Anfang in der für Kapisten charakteristischer Farbenzusammenstellung auf der Bildebene. Die Krakauer Malerin betrachtet die Hinweise ihrer Meister sehr persönlich. Sie bleibt seinen unerschütterlichen Grundsätzen treu und zugleich auch ihrer individuellen künstlerischen Vorstellung. Teresa Wallis-Joniak, wie ich schon sagte, malt Landschaften und stille Naturen gerne, die Lieblingsthemen von Koloristen sind. Anders aber als bei den wichtigsten Kapisten und bei dem prominenten Vertreter dieser Richtung: Juliusz Joniak – ihrem Mann, spielt eine wesentliche Rolle im Komponieren des Bildes nicht nur eine spezifische



Farbenzusammenstellung so, damit man einen überraschenden und ganz neuen Farbeneffekt erreicht, aber auch dann, wenn die Farbe dem Bildthema untergeordnet ist. Viele auf der Ausstellung dargestellten Bilder haben eine ausgezeichnete ausgesuchte Thematik, ausgesucht nach dem malereigenen Denken, ausgesucht für ein konkretes Bild, denn Teresa Wallis-Joniak malt, im eigentlichen Sinne des Wortes, die Mittelmeeransichten. Und wir, die Betrachter ihrer Bilder hängen an dieser Wärme, die uns gut tut. Bedrückt vom Herbstregen, von Winternässe, eingehüllt in dieser Jahreszeit angemessene Bekleidung, sehnen uns nach Sonne, luftiger Kleidung, nach warmem Abend und warmer Nacht, die man in einer Cafeteria am Meer bringt.

Sowie es bei der letzten Bild-Ausstellung der Krakauer Malerin der Fall war, auch jetzt taucht auf ihren Bildern in verschiedenen Konfigurationen und Erfassungen das Motiv der Mittelmeerbauten auf. Von ihren Wänden reflektieren die Sonnenstrahlen, der empfindliche Betrachter spürt wie die Hausmauern am Abend die Wärme abgeben, wie die Wärme uns anspricht. Ein häufiges Bildmotiv von Teresa Wallis-Joniak waren und sind die Bilder, wo man ein Motiv eines kleinen Strassencafes gibt, umschattet von einem sperrigen Baum. Fast auf jedem Bild sind Menschen da. Sie tauchen in Gruppen, einzeln auf, häufiger im Hintergrund viel seltener als Hauptelemente des Bildes. Teresa Wallis-

-Joniak hat als Künstlerin das Vorteil, daß sie es versteht, mit leichter Pinselbewegung, mit kleiner Anspielung, ihre Gestalten zu beleben. Sie bewegen sich aber langsam, schlendern gemütlich eine Gasse oder mit Wärme erfüllte Strasse entlang. So ist die Sammlung der vorgestellten Bilder nicht nur eine Vorführung der Farbzusammenstellungen der geheimnisvollen Sonnenschimmer durch blätterreiche Baumzweige oder ihrer Brechung in bezaubernden Gäßchen der Städte in Südeuropa, nicht nur eine Erfüllung der Kunstverordnungen von Kolorismus-Meistern, aber auch eine stimmungsvolle Erzählung von der Mittelmeerküste und Städte von Frankreich, Italien und Spanien.

Wenn man die Bilder der Künstlerin betrachtet und sie mit Errungenschaften von polnischen Koloristen vergleicht, kann man zum Schluß kommen, daß es doch gut ist, daß Teresa Wallis-Joniak bis zum Ende den Geboten von Kapiszten treu geblieben ist, daß sie von ihr für ihre eigenen künstlerischen Zwecke verwendet, und daß außer überraschender Farbenzusammenstellung sie sich auch für Beziehung des Menschen mit seiner natürlichen Umgebung interessiert, daß sie es weiß, Stimmungen zu schaffen, zu denen der Betrachter ihrer Bilder zurückkommen wird. So könnte man sie also, ohne Bange, einen größeren Fehler begangen zu haben, eine unfolgsame Koloristin nennen.

*Teresa Wallis-Joniak*

**Andrzej Warzecha**

## Coloriste indomptée

Il y a trois ans, en avril 1996, j'avais l'occasion et un grand plaisir d'écrire quelques mots à propos de la peinture de Teresa Wallis-Joniak. Je commence donc par la citation venant de l'introduction à l'album qui accompagnait son exposition à la galerie „Pod Złotym Lewkiem”: „Il est bien étonnant voir ses tableaux dominés par les couleurs froides tandis que les endroits qu'elle peint font penser plutôt au coloris chaud...” Alors et maintenant en 1999, Teresa Wallis-Joniak nous présente surtout les natures mortes et les paysages méditerranéens avec les motifs architectoniques. Mais cette fois elle a éclairci la palette des couleurs.

Beaucoup de travaux y présents et peints après l'exposition mentionnée ci-dessus proviennent des collections privées. Cela prouve qu'elle plaît au public. Les collections privées, contrairement aux collections de musée ayant pour but documenter les manifestations artistiques les plus intéressantes, s'établissent à la demande de ceux qui ont besoin d'avoir des chefs-d'oeuvre dans leur entourage. Ainsi l'affaire prend un bon tour et on peut parler de grand succès artistique.

Depuis longtemps on prédisait la chute au paysage et à la nature morte. Cependant ces deux formes d'expression se portent pas mal. Les artistes continuent à les peindre et les collectionneurs ne cessent pas de les acheter. Il est bien probable que cette exposition de Teresa Wallis-Joniak ait un grand public.

Teresa Wallis-Joniak est diplômée de l'Académie des Beaux-Arts de Cracovie. Elle étudiait chez Hanna Rudzka Cybis – illustre représentante du colorisme polonais. Il résulte de ceci qu'en admirant la création de l'artiste cracovienne, on aura affaire à la conception picturale des „kapistes”.

Il y a des opinions que la domination du colorisme polonais aux écoles artistiques après la deuxième guerre mondiale, prend fin. Elles semblent précaires, malgré que la plupart des grands coloristes soient morts. Les courants artistiques ne meurent pas avec leurs créateurs. Au contraire, la conception reste dans les travaux de leurs élèves. Paradoxalement la mort des précurseurs évoque l'éruption d'idées.

Teresa Wallis-Joniak part du problème de combinaison des couleurs sur la surface du tableau comme les kapistes le firent, mais elle reste fidèle à ses principes et à sa vision artistique. Chez elle et chez son mari Juliusz Joniak – coloriste renommé, la combinaison des couleurs afin d'obtenir l'effet tout à fait nouveau et surprenant est aussi importante que la soumise de la couleur au sujet traité. Les thèmes des toiles y exposées sont précisément choisis et ils nous remplissent d'un vif plaisir. A vrai dire Teresa Wallis-Joniak peint des paysages méditerranéens pleins de chaleur par laquelle nous sommes bien attirés. Les jours sombres de l'automne nous accablent à tel point que nous soupirons après le soleil, la soirée chaude et la nuit passée au café au bord de la mer.

Le motif de l'architecture méditerranéenne est toujours présent, transformé en différentes configurations: les rayons de soleil se détachant des murs des maisons nous redonnant la chaleur le soir, une petite café de la rue sous l'arbre branchu. Presque dans tous les tableaux apparaissent les personnages: en groupe ou isolés, plutôt au fond qu'au premier plan. Grâce à la légèreté de son pinceau, Teresa Wallis-Joniak sait les faire bouger.

Les toiles de cette exposition présentent non seulement la combinaison des couleurs et la peinture suivant



l'ordre des coloristes, mais c'est un récit inspiré des voyages en France, en Italie et en Espagne.

En regardant ses tableaux et les comparant à l'oeuvre des coloristes, on peut en tirer une conclusion: l'artiste reste fidèle à sa façon de peindre et à ses moyens d'expression. Elle sait aussi montrer la relation entre l'homme et son entourage naturel. Elle crée des ambiances inoubliables.

De ses raisons et sans avoir peur de se tromper, on peut l'appeler une coloriste indomptée.



## Teresa Wallis Joniak

Teresa Wallis-Joniak urodziła się w Chorzowie 13 października 1926 roku w rodzinie inteligentnej z tradycjami. Po ukończeniu szkoły średniej i zdaniu matury w 1947 roku została przyjęta na wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie studiowała w pracowniach legendarnych profesorów: Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Czesława Rzepińskiego, Jerzego Fedkowicza oraz równolegle grafikę pod kierunkiem prof. Andrzeja Jurkiewicza i Ludwika Gardowskiego.

Rok 1952 dla Teresy Wallis to koniec I etapu studiów, absolutorium oraz ślub z poznanym na Akademii malarzem, Juliuszem Joniakiem. Dyplom na Wydziale Malarstwa, którego promotorką była prof. Hanna Rudzka-Cybis i tytuł magistra sztuki otrzymała w 1954 roku.

Przychodzą na świat córki, kolejno Ania i Marta, których wychowanie bardzo ją absorbuje. Niemniej każdą wolną chwilę poświęca pracy artystycznej i doskonaleniu warsztatu. Od 1972 roku uczy wychowania plastycznego w krakowskich liceach (II, IV, IX, XIV) oraz prowadzi praktyki pedagogiczne dla studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Za pracę pedagogiczną otrzymuje nagrody od Ministra Oświaty i Wychowania.

Przez szereg lat pełni funkcję sekretarza naukowego Olimpiady Artystycznej oraz przygotowuje do niej młodzież licealną, za co wielokrotnie jest nagradzana prestiżowymi nagrodami przez samego profesora Stanisława Lorenza, przewodniczącego Olimpiady.

Członkini Związku Polskich Artystów Plastyków od 1955 roku i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.



### Udział w wystawach:

- 1956 – 1957 – Wystawy Młodej Plastyki okręgu krakowskiego
- 1962 – Wystawa Wiosenna okręgu krakowskiego
- 1965 – III Festiwal Polskiego Malarstwa
- 1966 – Wystawa Malarstwa i Rzeźby w Krakowie
- 1966 – Wystawa Malarstwa i Grafiki okręgu krakowskiego ZPAP w Łodzi
- 1969 – Wystawa Malarstwa
- 1971 – Malarstwo okręgu krakowskiego ZPAP
- 1977 – Salon Jesienny – Pałac Sztuki TPSP w Krakowie
- 1978 – Salon Jesienny – Pałac Sztuki TPSP w Krakowie
- 1980 – Konkurs plastyczny „Człowiek i środowisko” (nagroda)
- 1981 – Wystawa indywidualna w Miejskim Ośrodku Kultury w Krakowie
- 1983 – Malarstwo krakowskie – wystawa
- 1996 – Wystawa indywidualna w galerii pod „Złotym Lewkiem”
- 1999 – Wystawa indywidualna malarstwa w Pałacu Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

# Teresa Wallis Joniak

Teresa Wallis-Joniak was born in a family from the circle of the intelligentsia in Chorzów on 13 October, 1926. After having graduated from secondary school in 1947 she was admitted to the Department of Painting at the Academy of Fine Arts in Cracow. She studied painting under the guidance of such legendary professors as: Hanna Rudzka-Cybisowa, Czesław Rzepiński and Jerzy Fedkiewicz, and graphic art in the studios of Andrzej Jurkiewicz and Ludwik Gardowski.

In 1952 Teresa Wallis completed her studies and married a painter whom she met at the Academy, Juliusz Joniak. In 1954 she obtained a diploma at the Department of Painting and the title of Master of Arts (prof. Hanna Rudzka-Cybis was her tutor and professor conferring a degree).

Soon afterwards she gave birth to her two daughters, Anna and Marta and became absorbed in motherhood.

Still, she devoted all her spare time to artistic work and the improving of her skills and manner of painting. In 1972 Teresa Wallis-Joniak started to teach art in the Cracow secondary schools and supervise trainings for students of Pedagogical College in Cracow. She received a prize for her pedagogical work from the Minister of Education.

She held the function of a scientific secretary of the Art Competitions for a number of years. She was granted prestigious awards for her work with young people, whom she prepared for the competitions, from the Chairman, Prof. Stanisław Lorenz.

Teresa Wallis-Joniak has been a member of the Union of Polish Artists and Designers (ZPAP) since 1955 and the Society of the Friends of Fine Arts (TPSP) in Cracow.

## She presented her works in the following exhibitions:

- 1956 – 1957 Exhibition of the Young Art of the Cracow region
- 1962 – Spring Exhibition of the Cracow region
- 1965 – 3<sup>rd</sup> Festival of Polish Painting
- 1966 – Exhibition of Painting and Sculpture in Cracow
- 1969 – Exhibition of Painting
- 1971 – Painting of the Cracow region, the Union of Polish Artists and Designers (ZPAP)
- 1977 – Autumn Salon – Palace of Art (TPSP) in Cracow
- 1978 – Autumn Salon – Palace of Art (TPSP) in Cracow
- 1980 – Competition „Man and the Environment“ (an award)
- 1981 – One-man exhibition in the Municipal Centre of Culture in Cracow
- 1983 – Exhibition of Cracow painting
- 1996 – One-man exhibition in the „Under the Little Golden Lion“ gallery
- 1999 – One-man exhibition at the Palace of Art (TPSP) in Cracow

# Teresa Wallis Joniak

Teresa Wallis-Joniak, am 13. Oktober 1926 in Chorzów geboren, stammt aus einer Intelligenzfamilie mit reichen Traditionen. Nachdem sie die Oberschule beendet und das Abitur abgelegt hatte, wurde sie zur Malerei-Fakultät der Krakówer Kunstakademie aufgenommen. Dort studierte sie unter legendären Professoren: Hanna Rudzka-Cybisowa, Czesław Rzepiński und Jerzy Fedkowicz. Unter der Leitung von den Professoren Andrzej Jurkiewicz studierte sie auch parallel Graphik.

Im Jahr 1952 beendete Teresa Wallis die erste Phase ihres Studiums und heiratete den Maler Juliusz Joniak, den sie an der Akademie kennen lernte. Ihr Diplom an der Malerei-Fakultät (promovierende Professorin Hanna Rudzka-Cybis) und den Magistertitel erwarb sie 1954. Sie bringt ihre Töchter Ania und Marta zur Welt. Die Mutterschaft nimmt sie beträchtlich in Anspruch. Jeden freien Augenblick widmet sie der künstlerischen Arbeit und der Weiterbildung. Seit 1972 unterrichtet sie Kunst an verschiedenen Krakówer Oberschulen und leitet die praktische pädagogische Ausbildung für die Studenten der Pädagogischen Hochschule. Für ihre pädagogische Tätigkeit wurde sie von dem Kultusminister mehrmals mit Preisen ausgezeichnet.

Lange Jahre wirkt sie als wissenschaftlicher Sekretär der Kunst-Olympiade und bereitet dafür die Oberschüler und Oberschülerinnen vor. Auch für diese Tätigkeiten wurde sie mit bedeutenden Preisen von keinem Geringeren als Prof. Stanisław Lorenz, dem Vorsitzenden der Olympiade, ausgezeichnet.

Seit 1955 ist sie Mitglied des Polnischen Verbandes Bildender Künstler (ZPAP) und der Gesellschaft der Freunde der Schönen Künste.

## Ausstellungen:

- 1956 – 1957 Ausstellungen der Jungen Bildenden Kunst des Krakówer Bezirks
- 1962 – Frühlingsausstellung des Krakówer Bezirks
- 1965 – 3. Festival der Polnischen Malerei
- 1966 – Ausstellung der Malerei und Skulptur in Kraków
- 1966 – Łódź - Ausstellung der Malerei und Graphik des Krakówer ZPAP-Bezirks
- 1969 – Malereiausstellung
- 1971 – Malerei des Krakówer ZPAP-Bezirks
- 1977 – Herbstsalon im Palast der Kunst der Gesellschaft der Freunde der Schönen Künste
- 1978 – Herbstsalon im Palast der Kunst der Gesellschaft der Freunde der Schönen Künste
- 1980 – Kunstwettbewerb „Mensch und sein Millieu“ (Preis)
- 1981 – Individuelle Ausstellung im städtischen Kulturzentrum in Kraków
- 1983 – Ausstellung der Krakówer Malerei
- 1996 – Individuelle Ausstellung in der Galerie „Zum Goldenen Löwen“
- 1999 – Individuelle Ausstellung im Palast der Kunst der Gesellschaft der Freunde der Schönen Künste



# Teresa Wallis Joniak

Teresa Wallis-Joniak est née le 13 octobre 1926 à Chorzów dans une famille d'intellectuels. Après avoir terminé l'école secondaire et après avoir passé le baccalauréat elle commence ses études à la Faculté de Peinture de l'Académie des Beaux Arts de Cracovie où elle étudie dans les ateliers de professeurs très célèbres tels que Hanna Rudzka-Cybis, Czeslaw Rzepinski et Jerzy Fedkowicz et en même temps elle suit les cours des arts graphiques sous la direction du professeur Andrzej Jurkiewicz et du professeur Ludwik Gardowski.

En 1952, elle termine sa première étape d'études et épouse le peintre Juliusz Joniak dont elle a fait connaissance à l'Académie des Beaux-Arts. En 1954 elle obtient le diplôme de maîtrise préparé sous la direction d'Hanna Rudzka-Cybis.

Elle met au monde deux filles Ania et Marta et s'occupe de leur éducation. Elle consacre chaque moment libre au travail artistique et au perfectionnement de ses connaissances artistiques. Depuis 1972 elle enseigne les arts plastiques dans les lycées cracoviens (No: II, IV, IX, XIV) et organise des stages de formation pour les étudiants de l'École Normale Supérieure. En reconnaissance de son travail pédagogique elle remporte des prix décernés par le Ministre de l'Éducation et de l'Instruction Publique.

Pendant plusieurs années elle remplit les fonctions de secrétaire de l'Olympiade Artistique et aide les lycéens à s'y préparer ce qui lui rapporte, à plusieurs reprises, des prix accordés par le Président de l'Olympiade, professeur Stanislaw Lorenz.

Depuis 1955 elle est membre de l'Association Polonaise des Artistes des Beaux-Arts et de l'Association des Amis des Beaux-Arts de Cracovie.

#### Participation aux expositions:

- 1956 – 1957 – Exposition des jeunes artistes des Beaux-Arts de la région de Cracovie
- 1962 – Exposition de Printemps de la région de Cracovie
- 1965 – III<sup>ème</sup> Festival de la Peinture Polonaise
- 1966 – Exposition de Peinture et de Sculpture à Cracovie
- 1966 – Exposition de Peinture et des Arts Graphiques de l'Association Polonaise des Artistes des Beaux-Arts, organisée à Lodz
- 1969 – Exposition de Peinture
- 1971 – Exposition de la peinture des artistes cracoviens de l'Association Polonaise des Artistes des Beaux-Arts
- 1977 – Salon d'Automne – Palais de l'Association des Amis des Beaux-Arts.
- 1978 – Salon d'Automne – Palais de l'Association des Amis des Beaux-Arts
- 1980 – Concours „l'Homme et l'Environnement” (prix)
- 1981 – Exposition individuelle au Centre Municipal de la Culture de Cracovie
- 1983 – Peinture cracovienne – exposition
- 1996 – Exposition individuelle dans la galerie Sous le Lion Doré
- 1999 – Exposition individuelle de peinture au Palais de l'Association des Amis des Beaux-Arts de Cracovie



1. Ojciec Teresy, Stanisław Wallis, etnograf, Chorzów 1956.  
Teresa's father, Stanisław Wallis, ethnographer, Chorzów 1956.



2. Matka Teresy, z domu Granatowicz, Poznań 1919.  
Teresa's mother, maiden name – Granatowicz, Poznań 1919.



3. Teresa Wallis z matką i siostrami na spacerze, Poznań, 1938.  
Teresa Wallis walking with her mother and sisters, Poznań, 1938.



4. Rodzina Wallisów, Chorzów 1942.  
The Wallis family, Chorzów 1942.



5.



7.



6.



8.

5. Teresa z bratem i siostrami, Chorzów, 1941.  
Teresa with her brother and sisters, Chorzów, 1941.
6. Na nartach w Zakopanem, 1955.  
Skiing in Zakopane, 1955.
7. Teresa Wallis-Joniak na plenerze w Bystrzycy Kłodzkiej, 1956.  
Teresa Wallis-Joniak at the painting school in Bystrzyca Kłodzka, 1956.
8. W Zakopanem, 1955.  
In Zakopane, 1955.
9. Teresa Wallis i Barbara Zeniuk przed gmachem ASP w Krakowie, 1951.  
Teresa Wallis i Barbara Zeniuk in the front of the Academy of Fine Arts, Kraków, 1951.
10. Teresa Wallis-Joniak wśród kolegów i profesorów, absolutorium ASP w Krakowie, 1952.  
Teresa Wallis among classmates and professors – Graduation – Academy of Fine Arts, Kraków 1952.
11. Teresa Wallis-Joniak na plenerze w Bystrzycy Kłodzkiej, 1956.  
Teresa Wallis-Joniak at the painting school in Bystrzyca Kłodzka, 1956.





9. 10.



11.







12.



13.



14.

12. W pracowni z córką Anią, 1958.  
In the studio with her daughter Anna, 1958.

13. Wśród uczestników olimpiady artystycznej, Warszawa 1982.  
Among the entrants of Art Competition, Warszawa, 1982.

14. Teresa Wallis-Joniak, sekretarz naukowej olimpiady artystycznej,  
wśród nauczycieli-opiekunów, Warszawa 1982.  
Teresa Wallis-Joniak, the scientific secretary of Art Competition,  
among its entrants, Warszawa, 1982.



*Teresa Wallis-Joniak z mężem, Juluszem w ich ogrodzie, Zabierzów, sierpień 1999.  
Teresa Wallis-Joniak with her husband Juliusz in their garden, Zabierzów, August 1999.*



*Cadaques*, olej na płótnie, 95x65, 1995  
*Cadaques*, oil on canvas, 95x65, 1995



*Kawiamia*, olej na płótnie, 60x65, 1995  
*Café*, oil on canvas, 60x65, 1995



*Nad jeziorem Garda*, olej na płótnie, 47x60, 1996  
*Near Lake Garda*, oil on canvas, 47x60, 1996



*St. Remy*, olej na płótnie, 54x73, 1997  
*St. Remy*, oil on canvas, 54x73, 1997



*Miasteczko we Francji*, olej na płótnie, 33x46, 1997  
*Town in France*, oil on canvas, 33x46, 1997



*Ulica w St. Remy*, olej na płótnie, 30x55, 1997  
*Street in St. Remy*, oil on canvas, 30x55, 1997





*Martwa natura z granatami, olej na płótnie, 65x81, 1998*  
*Still Life with Pomegranates, oil on canvas, 65x81, 1998*



*Cadaques, olej na płótnie, 63x92, 1998*  
*Cadaques, oil on canvas, 63x92, 1998*



*Arles, olej na płótnie, 65x81, 1998*  
*Arles, oil on canvas, 65x81, 1998*



*Granaty i winogrona, olej na płótnie, 65x81, 1998*  
*Pomegranates and Grapes, oil on canvas, 65x81, 1998*



*St. Remy, olej na płótnie, 56x61, 1998*  
*St. Remy, oil on canvas, 56x61, 1998*



*Port Lligat, olej na płótnie, 60x73, 1998*  
*Port Lligat, oil on canvas, 60x73, 1998*





*Martwa natura z kwiatami*, olej na płótnie, 73x92, 1999  
*Still Life with Flowers*, oil on canvas, 73x92, 1999



*Martwa natura z papryką i jabłkami*, olej na płótnie, 61x73, 1999  
*Still Life with a Paprika and Apples*, oil on canvas, 61x73, 1999



*W Prowansji*, olej na płótnie, 80x61, 1999  
*In Provence*, oil on canvas, 80x61, 1999



*Okolice Pals (miasteczko w Hiszpani)*, olej na płótnie, 60x81, 1999  
*Pals Region (the City in Spain)*, oil on canvas, 60x81, 1999



*Martwa natura z owocami*, olej na płótnie, 61x73, 1999  
*Still Life with Fruit*, oil on canvas, 61x73, 1999



*St. Remy*, olej na płótnie, 61x82, 1999  
*St. Remy*, oil on canvas, 61x82, 1999









W kawiarni Aigues Mortes  
In the Aigues Mortes Café

Z Lupeczkiem  
With the Dog  
-Lupeczek

W Roussillon  
In Roussillon





Prezentacje  
Presentations



Z Kajtkiem  
With the Cat – Kajtek

Moja Rodzina  
My Family





Argeles  
Argeles

Pod Platanem w Cadaques  
Under a Plane-tree in Cadaques.

Otwarcie Wystawy  
Opening of the Exhibition

Tossa De Mar  
Tossa De Mar

Castellnous  
Castellnous



St. Maximin  
St. Maximin

Z Teresą Gawłowską  
With Teresa Gawłowska

Z Mirockimi w Hiszpanii  
In Spain with Miroccy

Collioure  
Collioure

SMS  
Short Message Sent ( SMS)

Na Wystawie  
On the Exhibition





W Wiedniu  
In Vienna

Imieniny  
Name day

Z Przyjaciółmi  
With Friends



Kanał w Dole  
Channel in Dole

Z Dorotą w Stuttarcie  
With Dorota in Stuttgart

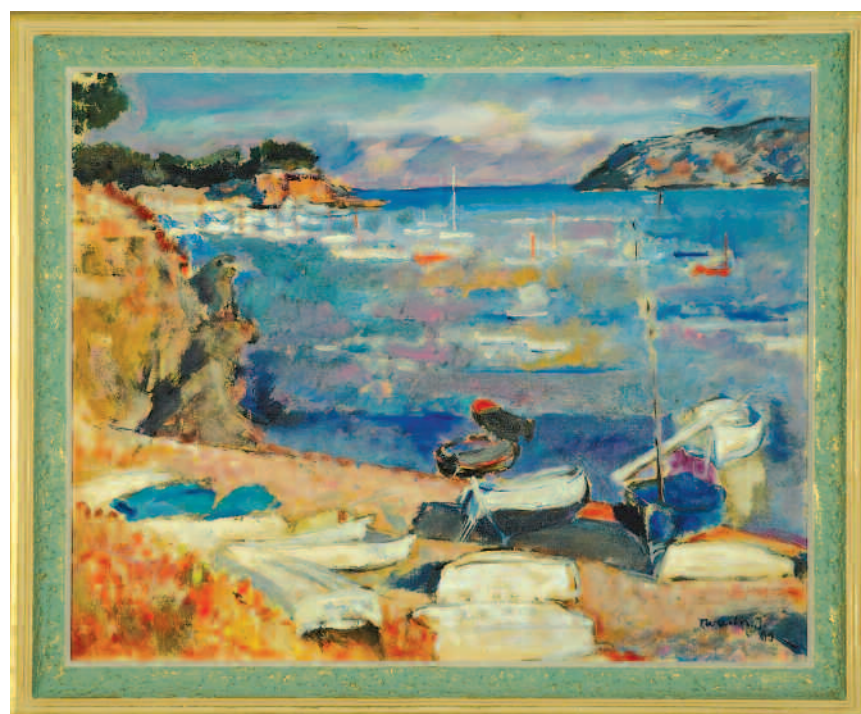
U Brassów w Aschaffenburgu  
At the Brass Family in Aschaffenburg

# malarstwo

(1999–2008)







Pejzaż, olej na płótnie, 60x73, 1999  
Landscape, oil on canvas, 60x73, 1999

Łodzie, olej na płótnie, 65x81, 1999  
Boats, oil on canvas, 65x81, 1999







*Zatoka w Collioure*, olej na płótnie, 65x92, 1999  
*Bay in Collioure*, oil on canvas, 65x92, 1999

*Okolice Port Lligat*, olej na płótnie, 73x92, 1999  
*Region of Port Lligat*, oil on canvas, 73x92, 1999





Pejzaż z Prowansji, olej na płótnie, 61x73, 1999  
*Landscape from Provence, oil on canvas, 61x73, 1999*



St. Gabriel – kawiarnia, olej na płótnie, 60x90, 1999  
St. Gabriel – Café, oil on canvas, 60x90, 1999





W Beaux, olej na płótnie, 73x60, 1999  
In Beaux, oil on canvas, 73x60, 1999







*Ulica w St. Remy, olej na płótnie, 60x81, 1999*  
*Street in St. Remy, oil on canvas, 60x81, 1999*





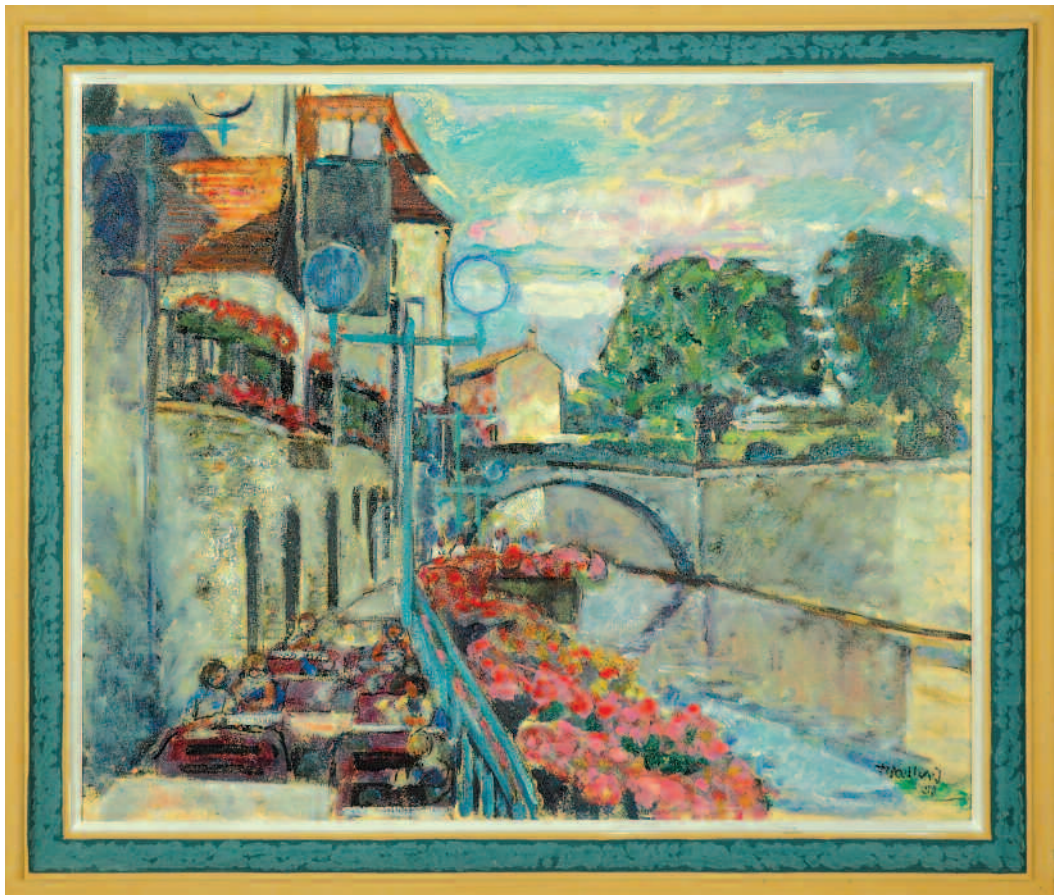
Port Lligat, olej na plótnie, 60x73, 1999  
Port Lligat, oil on canvas, 60x73, 1999





Collioure, olej na płótnie, 73x92, 1999  
Collioure, oil on canvas, 73x92, 1999







Collioure, olej na płótnie, 50x73, 1999  
Collioure, oil on canvas, 50x73, 1999



St. Gilles – Prowansja, olej na płótnie, 60x73, 1999  
St. Gilles – Provence, oil on canvas, 60x73, 1999

Dole, olej na płótnie, 61x73, 1999  
Dole, oil on canvas, 61x73, 1999





Uliczka w Arles, olej na płótnie, 60x73, 1999  
Street in Arles, oil on canvas, 60x73, 1999





Collioure, olej na płótnie, 65x81, 1999  
Collioure, oil on canvas, 65x81, 1999





*Kawiarnia z platanem*, olej na płótnie, 85x100, 1999  
*Café with a Plane-tree*, oil on canvas, 85x100, 1999



*Cadaques*, olej na płótnie, 65x81, 1999  
*Cadaques*, oil on canvas, 65x81, 1999





*W Pirenejach*, olej na płótnie, 65x81, 1999  
*In Pyrenees*, oil on canvas, 65x81, 1999

*Kawiarnia w Arles*, olej na płótnie, 60x81, 1999  
*Café in Arles*, oil on canvas, 60x81, 1999



W Prowansji, olej na płótnie, 54x73, 1999  
In Provence, oil on canvas, 54x73, 1999

Cadaques, olej na płótnie, 60x81, 1999  
Cadaques, oil on canvas, 60x81, 1999





Droga w Pirenejach, olej na płótnie, 50x73, 1999  
Way in Pyrenees, oil on canvas, 50x73, 1999





*Pejzaž Grecki, olej na plótnie, 65x81, 1999*  
*Greek Landscape, oil on canvas, 65x81, 1999*







Francuskie miasteczko, olej na płótnie, 65x81, 1999  
French Town, oil on canvas, 65x81, 1999



Pinie, olej na płótnie, 65x81, 1999  
Stone-pines, oil on canvas, 65x81, 1999

W Prowansji, olej na płótnie, 65x81, 1999  
In Provence, oil on canvas, 65x81, 1999





*Kawiarenka*, olej na płótnie, 60x73, 1999  
*Little Café*, oil on canvas, 60x73, 1999





*Martwa natura z reprodukcją*, olej na płótnie, 65x81, 1999  
*Still Life with a Reproduction*, oil on canvas, 65x81, 1999

*Miasteczko w Prowansji*, olej na płótnie, 50x73, 1999  
*Town in Provence*, oil on canvas, 50x73, 1999

*W hiszpańskim miasteczku*, olej na płótnie, 60x81, 1999  
*In a Spanish Town*, oil on canvas, 60x81, 1999



*Port Lligat*, olej na płótnie, 60x81, 1999  
*Port Lligat*, oil on canvas, 60x81, 1999

*Port Lligat*, olej na płótnie, 60x73, 1999  
*Port Lligat*, oil on canvas, 60x73, 1999







*Droga do Bardolino*, olej na płótnie, 81x65, 1999  
*Way to Bardolino*, oil on canvas, 81x65, 1999

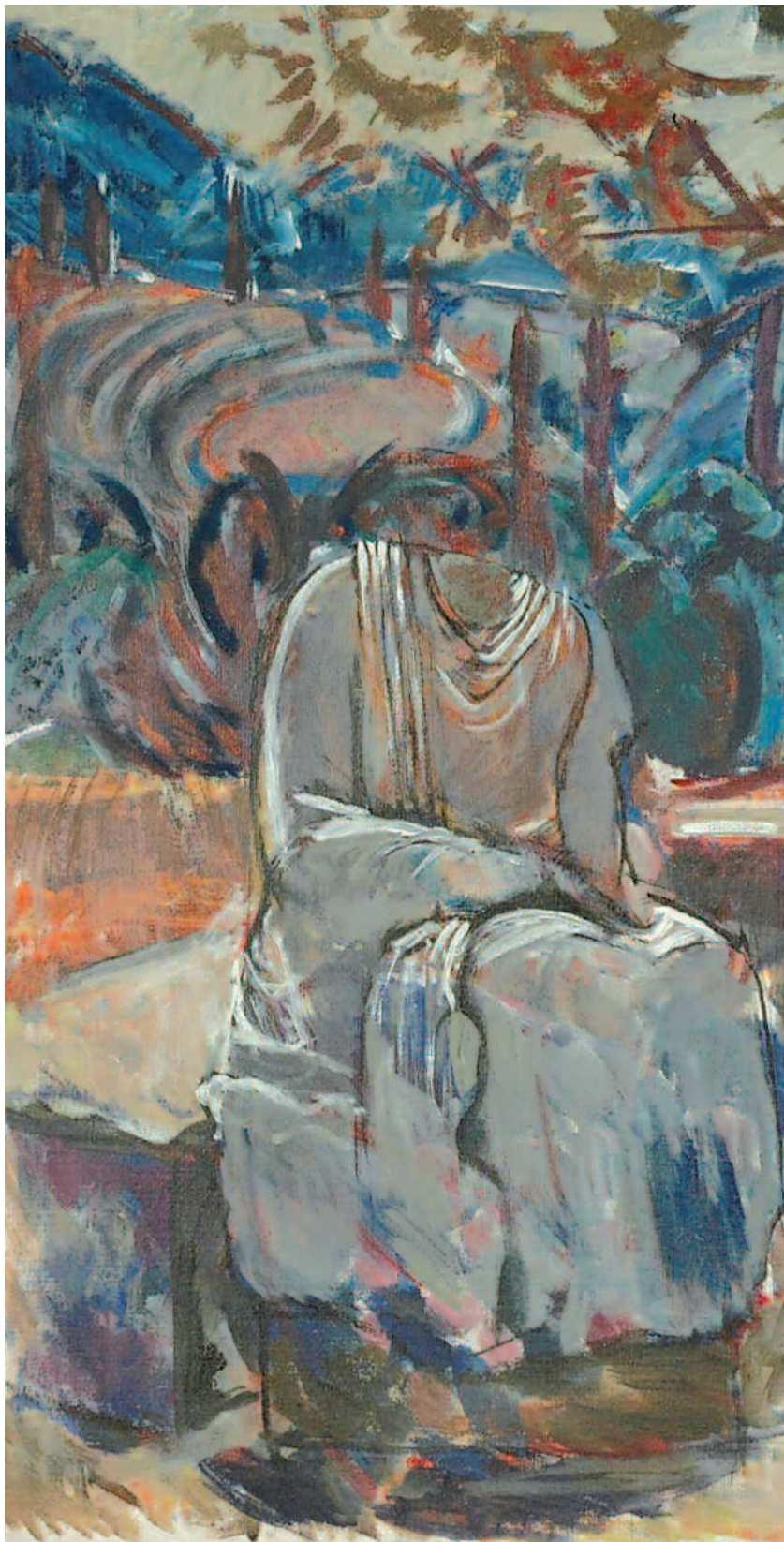
*Mosiężny dzbanek*, olej na płótnie, 73x92, 1999  
*Brass Jug*, oil on canvas, 73x92, 1999

*Plaża w Collioure*, olej na płótnie, 73x92, 1999  
*Beach in Collioure*, oil on canvas, 73x92, 1999









Pejzaż grecki, olej na płótnie, 85x100, 1999  
Greek Landscape, oil on canvas, 85x100, 1999









*Martwa natura z paletą, olej na płótnie, 60x81, 2000*  
*Still Life with a Palette, oil on canvas, 60x81, 2000*

*Martwa natura z dzbankiem, olej na płótnie, 65x81, 2000*  
*Still Life with a Jug, oil on canvas, 65x81, 2000*





*Martwa natura z owocami, olej na płótnie, 65x81, 2000*  
*Still Life with Fruit, oil on canvas, 65x81, 2000*

*Martwa natura z hortensją, olej na płótnie, 63x70, 2000*  
*Still Life with a Hydrangea, oil on canvas, 63x70, 2000*



W Collioure, olej na płótnie, 73x92, 2000  
In Collioure, oil on canvas, 73x92, 2000







*Siatka z owocami*, olej na płótnie, 54x65, 2000  
*Bag with Fruit*, oil on canvas, 54x65, 2000

*Nad morzem w Hiszpani*, olej na płótnie, 65x81, 2000  
*At the Seaside in Spain*, oil on canvas, 65x81, 2000











*Aleja w Fontevielle*, olej na płótnie, 65x81, 2000  
*Avenue in Fontevielle*, oil on canvas, 65x81, 2000





Martwa natura z hortensją, olej na płótnie, 65x81, 2000  
Still Life with a Hydrangea, oil on canvas, 65x81, 2000



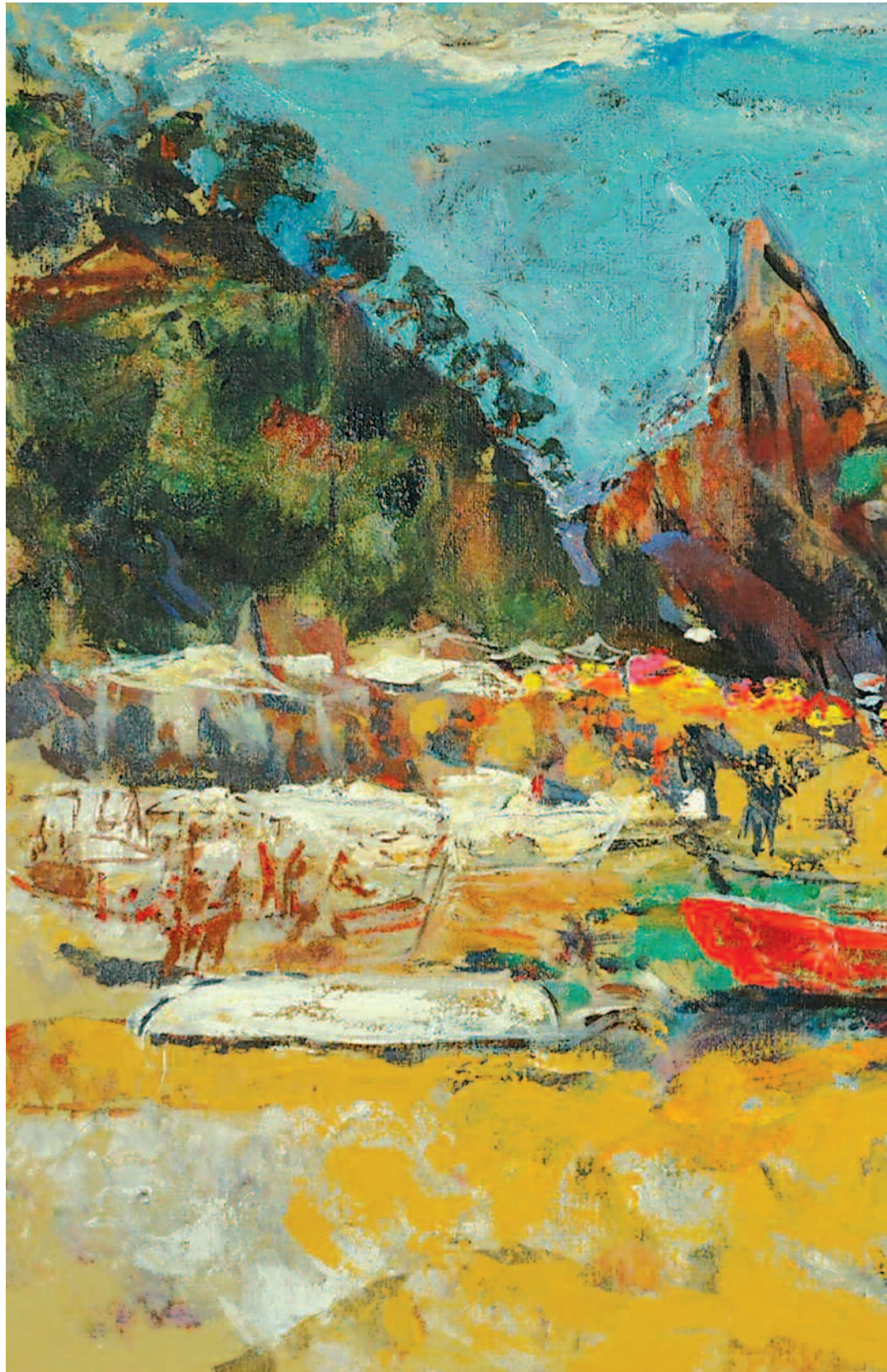




Pejzaż nadmorski, olej na płótnie, 55x73, 2000  
Seaside Landscape, oil on canvas, 55x73, 2000











Costa Brava, olej na płótnie, 65x81, 2000  
Costa Brava, oil on canvas, 65x81, 2000





*Uliczka w Beaux*, olej na płótnie, 60x73, 2000  
*Street in Beaux*, oil on canvas, 60x73, 2000

*Kawiarnia nad morzem*, olej na płótnie, 73x92, 2000  
*Café at the Seaside*, oil on canvas, 73x92, 2000





*Kościół św. Gabriela*, olej na płótnie, 60x81, 2000  
*St. Gabriel's Church*, oil on canvas, 60x81, 2000



*Turecki dzbanek*, olej na płótnie, 60x73, 2000  
*Turkish Jug*, oil on canvas, 60x73, 2000







*Martwa natura z kwiatami*, olej na płótnie, 65x81, 2000  
*Still Life with Flowers*, oil on canvas, 65x81, 2000

*Kawiarnie*, olej na płótnie, 60x81, 2000  
*Cafés*, oil on canvas, 60x81, 2000





Martwa natura z kwiatami, olej na płótnie, 65x81, 2001  
Still Life with Flowers, oil on canvas, 65x81, 2001



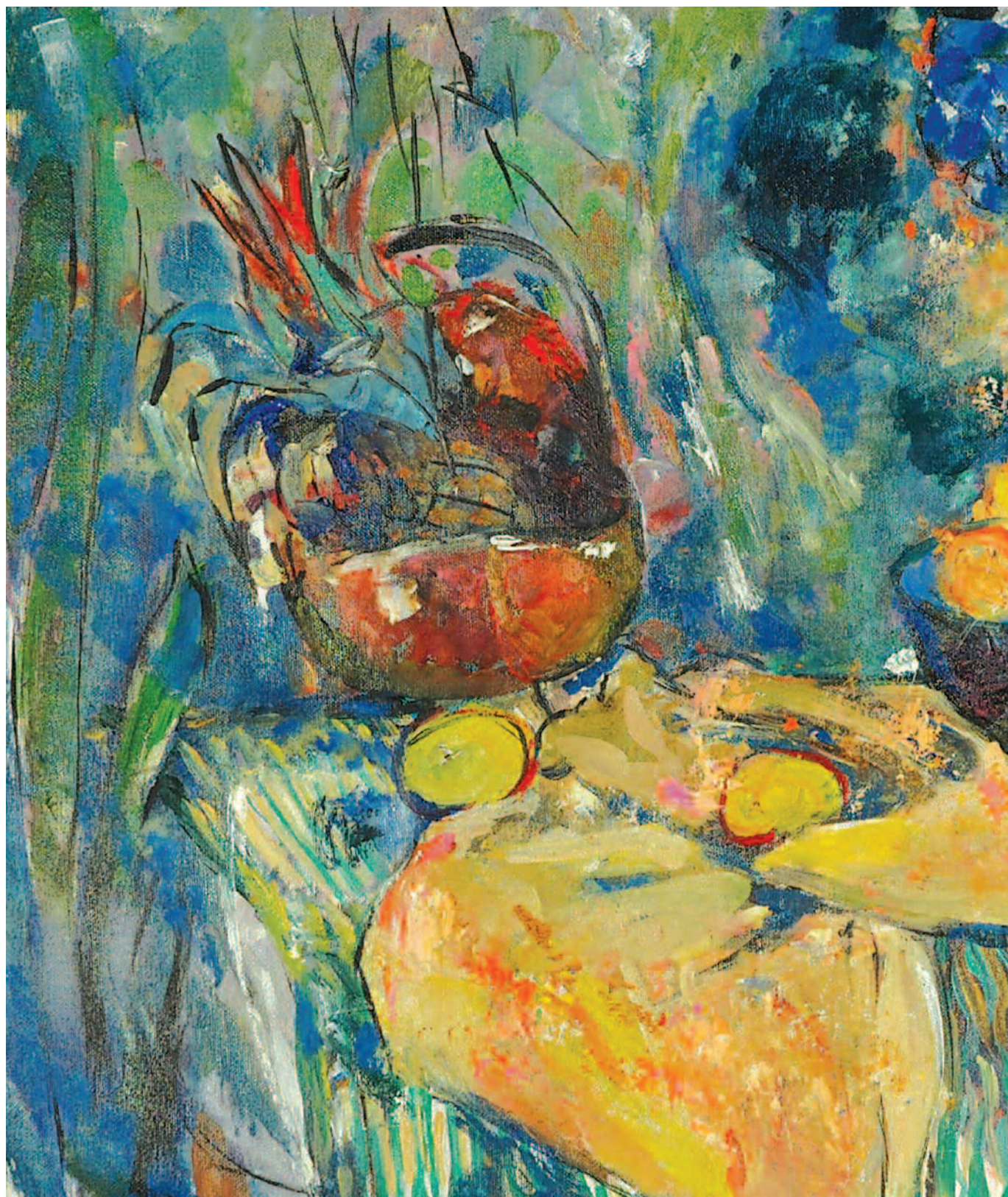


*Na plaży, olej na płótnie, 60x73, 2001*  
*On a Beach, oil on canvas, 60x73, 2001*



*Pejzaż z Fontevielle, olej na płótnie, 60x82, 2001*  
*Landscape from Fontevielle, oil on canvas, 60x82, 2001*





*Martwa natura z ananase*, olej na płótnie, 50x70, 2001  
*Still Life with a Pineapple*, oil on canvas, 50x70, 2001













Portret Basi, olej na płótnie, 65x81, 2001  
Basia's Portrait, oil on canvas, 65x81, 2001



Martwa natura z kotem, olej na płótnie, 61x82, 2001  
Still Life with a Cat, oil on canvas, 61x82, 2001

W Prowansji, olej na płótnie, 50x73, 2001  
In Provence, oil on canvas, 50x73, 2001



Cadaques, olej na plótnie, 60x80, 2001  
Cadaques, oil on canvas, 60x80, 2001





*Martwa natura ze skrzypcami*, olej na płótnie, 65x81, 2001  
*Still Life with a Violin*, oil on canvas, 65x81, 2001



*Beaux*, olej na płótnie, 60x89, 2001  
*Beaux*, oil on canvas, 60x89, 2001





*Pusta kawiarnia, olej na płótnie, 65x73, 2001*  
*Empty Café, oil on canvas, 65x73, 2001*

*Martwa natura z hiszpańskim dzbankiem, olej na płótnie, 60x73, 2001*  
*Still Life with Spanish Jug, oil on canvas, 60x73, 2001*







Costa Brava, olej na płótnie, 60x70, 2002  
Costa Brava, oil on canvas, 60x70, 2002





*Zielony dzban*, olej na płótnie, 50x60, 2002  
*Green Jug*, oil on canvas, 50x60, 2002

*Costa Brava*, olej na płótnie, 60x82, 2002  
*Costa Brava*, oil on canvas, 60x82, 2002

*Costa Brava II*, olej na płótnie, 60x82, 2002  
*Costa Brava II*, oil on canvas, 60x82, 2002













*Na poľudniu Francji, olej na plótnie, 60x90, 2002*  
*In the South of France, oil on canvas, 60x90, 2002*





*Kawiamia w Pals*, olej na płótnie, 40x50, 2003

*Café in Pals*, oil on canvas, 40x50, 2003

*Hortensje*, olej na płótnie, 65x73, 2003  
*Hydrangeas*, oil on canvas, 65x73, 2003

*Zatoka*, olej na płótnie, 60x81, 2003  
*Bay*, oil on canvas, 60x81, 2003









Łódź, olej na płótnie, 54x73, 2003  
Boats, oil on canvas, 54x73, 2003





Senanque, olej na płótnie, 52x65, 2003  
Senanque, oil on canvas, 52x65, 2003











*Nasze zwierzaki*, olej na płótnie, 61x50, 2003  
*Our Animals*, oil on canvas, 61x50, 2003

*Paleta i owoce*, olej na płótnie, 69,5x69,5, 2003  
*Palette and Fruit*, oil on canvas, 69.5x69.5, 2003

*Prowansja*, olej na płótnie, 65x85, 2003  
*Provance*, oil on canvas, 65x85, 2003







*Martwa natura z owocami*, olej na płótnie, 65x95, 2004  
*Still Life with Fruit*, oil on canvas, 65x95, 2004



*Nad morzem w Cadaques*, olej na płótnie, 60x73, 2004  
*At the Seaside in Cadaques*, oil on canvas, 60x73, 2004



*Hiszpański dzbanek, olej na płótnie, 80x90, 2004*  
*Spanish Jug, oil on canvas, 80x90, 2004*



*Martwa natura ze skrzypcami, olej na płótnie, 62x65, 2004*  
*Still Life with a Violin, oil on canvas, 62x65, 2004*

*Kawiarnia w L'Isle, olej na płótnie, 66x88, 2004*  
*Café in L'Isle, oil on canvas, 66x88, 2004*









*Owoce*, olej na płótnie, 60x73, 2004  
*Fruit*, oil on canvas, 60x73, 2004

*Domy nad wodą*, olej na płótnie, 50x70, 2004  
*Houses on a River*, oil on canvas, 50x70, 2004





Hiszpański dzbanek III, olej na płótnie, 80x90, 2007  
Spanish Jug III, oil on canvas, 80x90, 2007





*Kawiarnia nad rzeką*, olej na płótnie, 65x73, 2004  
*Café on a River*, oil on canvas, 65x73, 2004

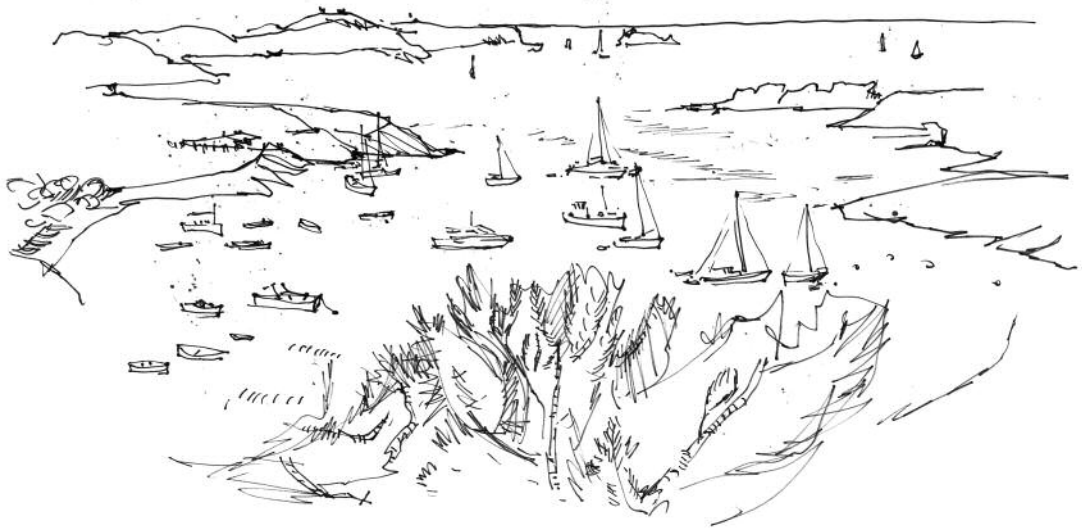
*Zatoka w porcie*, olej na płótnie, 50x73, 2004  
*Bay in a Port*, oil on canvas, 50x73, 2004







Owoce, olej na płótnie, 54x73, 2004  
Fruit, oil on canvas, 54x73, 2004









*Dole*, olej na płótnie, 54x73, 2005  
*Dole*, oil on canvas, 54x73, 2005







Oliwki, olej na płótnie, 60x75, 2005  
Olive-trees, oil on canvas, 60x75, 2005





*Kwiaty w Dole*, olej na płótnie, 60x73, 2005  
*Flowers in Dole*, oil on canvas, 60x73, 2005

*W Prowansji I*, olej na płótnie, 60x73, 2005  
*In Provence I*, oil on canvas, 60x73, 2005





*Droga do morza*, olej na płótnie, 65x81, 2005  
*Way to the Sea*, oil on canvas, 65x81, 2005



*Martwa natura z hortensją*, olej na płótnie, 70x80, 2005  
*Still Life with a Hydrangea*, oil on canvas, 70x80, 2005



*Okolica Port Lligat*, olej na płótnie, 50x61, 2005  
*Region of Port Lligat*, oil on canvas, 50x61, 2005

*Tossa*, olej na płótnie, 60x81, 2005  
*Tossa*, oil on canvas, 60x81, 2005

*Nad morzem*, olej na płótnie, 65x81, 2005  
*At the Seaside*, oil on canvas, 65x81, 2005











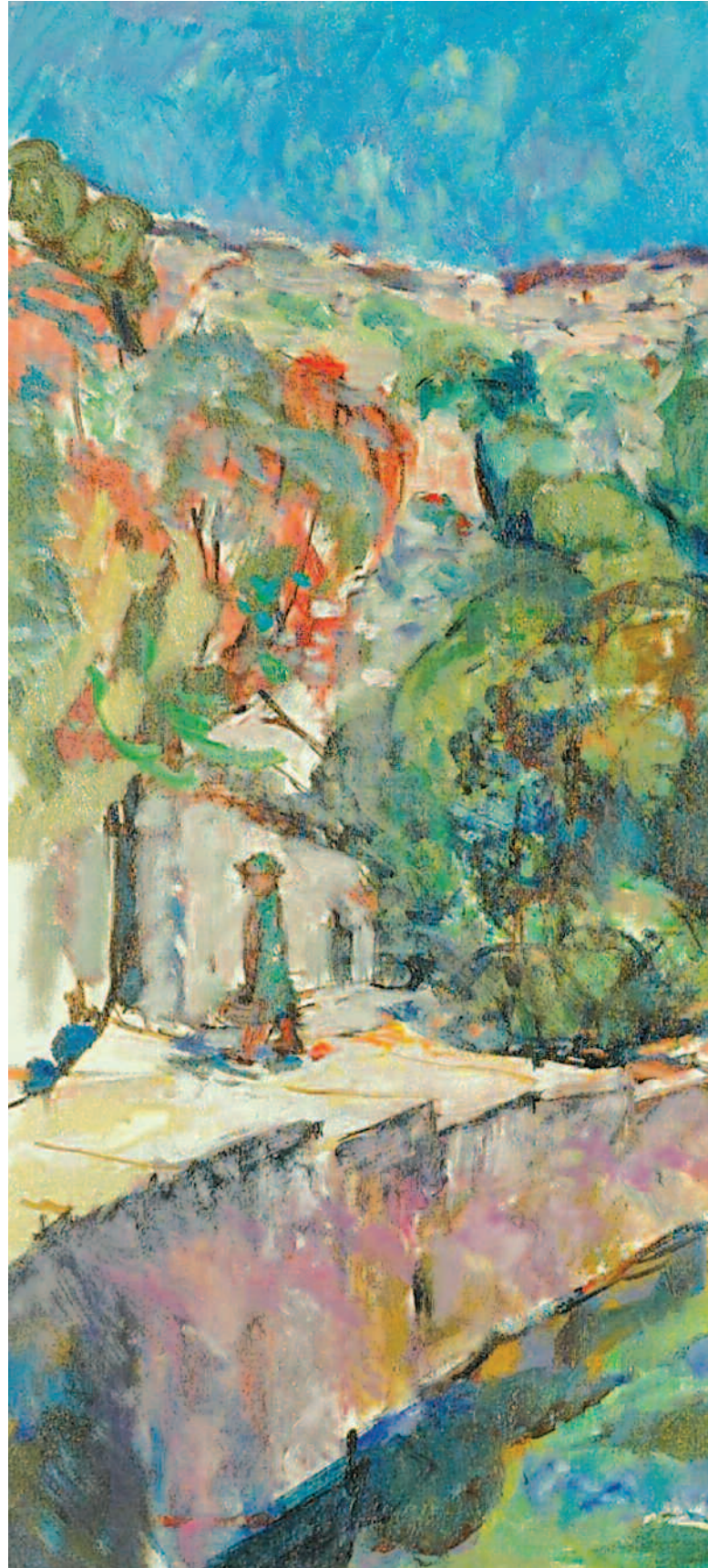
*Biały koszyk*, olej na płótnie, 60x73, 2005  
*White Basket*, oil on canvas, 60x73, 2005





Cyprysy, olej na płótnie, 50x61, 2005  
Cypresses, oil on canvas, 50x61, 2005

Droga nad morzem, olej na płótnie, 54x65, 2005  
Way at the Seaside, oil on canvas, 54x65, 2005



*Zakole rzeki, olej na płótnie, 60x73, 2005*  
*Meanders of a River, oil on canvas, 60x73, 2005*













*St. Remy*, olej na płótnie, 60x73, 2006  
*St. Remy*, oil on canvas, 60x73, 2006



*Roussillon III*, olej na płótnie, 64x73, 2006  
*Roussillon III*, oil on canvas, 64x73, 2006





Nadmorski lasek, olej na plótnie, 65x80, 2006  
Seaside Forest, oil on canvas, 65x80, 2006





Tossa, olej na plótnie, 60x73, 2006  
Tossa, oil on canvas, 60x73, 2006





*Cassis*, olej na płótnie, 60x73, 2006  
*Cassis*, oil on canvas, 60x73, 2006



*Pole lawendy*, olej na płótnie, 60x81, 2006  
*Lavender Field*, oil on canvas, 60x81, 2006

*Łódzie w Cassis*, olej na płótnie, 60x71, 2006  
*Boats in Cassis*, oil on canvas, 60x81, 2006



*Kwitnąca mimoza, olej na płótnie, 65x75, 2007*  
*Blooming Mimosa, oil on canvas, 65x75, 2007*

*Plaża, olej na płótnie, 55x70, 2007*  
*Beach, oil on canvas, 55x70, 2007*







*Leśna droga, olej na płótnie, 61x74, 2007*  
*Forest Road, oil on canvas, 61x74, 2007*







*Nad kanalem, olej na płótnie, 70x75, 2007*  
*Near a Channel, oil on canvas, 70x75, 2007*



*Nad jeziorem Garda, olej na płótnie, 70x85, 2007*  
*Near Lake Garda, oil on canvas, 70x85, 2007*







*Nad zatoką*, olej na płótnie, 61x74, 2007  
*At a Bay*, oil on canvas, 61x74, 2007

*Nad kanałem*, olej na płótnie, 70x75, 2007  
*Near a Channel*, oil on canvas, 70x75, 2007

*Kawiarnia pod drzewami*, olej na płótnie, 70x75, 2007  
*Café under Trees*, oil on canvas, 70x75, 2007







Zatoka II, olej na płótnie, 70x75, 2007  
Bay II, oil on canvas, 70x75, 2007



Martwa natura ze skrzypcami, olej na płótnie, 70x75, 2007  
Still Life with a Violin, oil on canvas, 70x75, 2007

St. Gabriel, olej na płótnie, 60x70, 2007  
St. Gabriel, oil on canvas, 60x70, 2007









Zatoka w Cary, olej na płótnie, 60x70, 2007  
Bay in Cary, oil on canvas, 60x70, 2007



*Krzyż w miasteczku, olej na płótnie, 60x80, 2007*  
*Crucify in a Town, oil on canvas, 60x80, 2007*





*Kawiarnia pod drzewami*, olej na płótnie, 75x65, 2007  
*Café under Trees*, oil on canvas, 75x65, 2007



Zatoka Cary, olej na płótnie, 60x70, 2007  
Cary Bay, oil on canvas, 60x70, 2007





*Hiszpański dzbanek II*, olej na płótnie, 65x75, 2007  
*Spanish Jug II*, oil on canvas, 65x75, 2007







*Roussillon II*, olej na płótnie, 64x73, 2008  
*Roussillon II*, oil on canvas, 64x73, 2008



*Czerwone draperie*, olej na płótnie, 61x70, 2007  
*Red Draperies*, oil on canvas, 61x70, 2007

*Martigny*, olej na płótnie, 70x75, 2007  
*Martigny*, oil on canvas, 70x75, 2007



W miasteczku, olej na płótnie, 60x73, 2008  
In a Town, oil on canvas, 60x73, 2008





Zatłoczona uliczka, olej na płótnie, 65x73, 2008  
Crowded Road, oil on canvas, 65x73, 2008



Ogromne drzewo, olej na płótnie, 65x75, 2008  
*Huge Tree, oil on canvas, 65x75, 2008*





*Droga w Prowansji, olej na płótnie, 65x81, 2008*  
*Road in Provance, oil on canvas, 65x81, 2008*

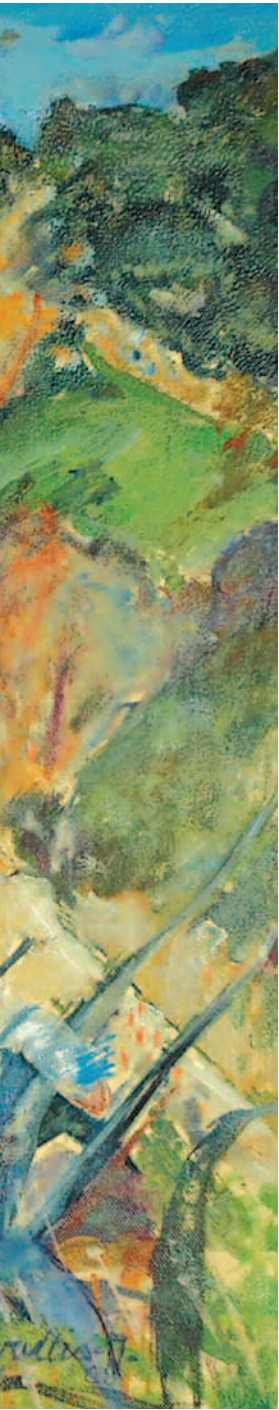


Agawy, olej na płótnie, 70x75, 2008  
Agaves, oil on canvas, 70x75, 2008

Czerwienie, olej na płótnie, 64x84, 2008  
Reds, oil on canvas, 64x84, 2008

Uliczka, olej na płótnie, 61x73, 2008  
Road, oil on canvas, 61x73, 2008













*Plac z kolumną, olej na płótnie, 64x73, 2008*  
*Square with a Pillar, oil on canvas, 64x73, 2008*

*Biały koszyk II, olej na płótnie, 70x75, 2008*  
*White Basket II, oil on canvas, 70x75, 2008*

*La Sorgue II, olej na płótnie, 61x74, 2008*  
*La Sorgue II, oil on canvas, 61x74, 2008*



Zatoka w Cadaques, olej na płótnie, 61x70, 2008  
Bay in Cadaques, oil on canvas, 61x70, 2008







